Ner 291. Kraków, Niedziela 20 Grudnia 1891. Rocznik XLIV.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, 105 bis Boulevard Raspail, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichmar i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Kraków 19 grudnia.

W ostatnim zeszycie najwybitniejszego rosyjskiego miesięcznika *Wiestnika Jewropy*, pojawił się ciekawy i charakterystyczny artykuł, traktujący o politycznych skutkach głodu. Wiadomo, że skutki owe mogłyby być dwojakie, stosownie do tego, jakiej drogi chwyci się rząd rosyjski: uspokojenia rozdraźnionych warstw niższych za pomocą energicznej akcyi wewnętrznej, czy też tylko odwrócenia ich uwagi przez rozpoczęcie czynnych kroków w kierunku zaczepnej polityki zagranicznej. *Wiestnik Jewropy* z całą stanowczością drugą z tych ewentualności odrzuca i utrzymuje, że mogła się ona zrodzić jedynie w głowach szowinistycznych „patryotów dziennikarskich,“ łudzących zarówno siebie, jak i swoich czytelników mniemaną potęgą rosyjsko-francuskiego związku i urojonemi niepowodzeniami trójprzymierza na chwiejnych rzekomo opartego podstawach. Sytuacya — pisze *Wiestnik* — od dni kronsztadzkich zmieniła się istotnie; nie tają tego przed sobą nawet Francuzi, pomimo optymistycznego usposobienia i wygórowanego zaufania we własne siły.

Na artykule *Wiestnika* znać wpływ wrażenia, jakie sprawić musiały na myślących sferach rosyjskich traktaty handlowe środkowo-europejskiej ligi, wytwarzające polityczną i ekonomiczną potęgę, podwójnie doniosłą wobec odosobnienia obu państw, które zawarły ze sobą związek manifestacyjny i głośny pozorami, ale niejasny i mglisty co do realnych warunków. Nie podlega wątpliwości, że w chwili, kiedy kompleks traktatów przedłożony został parlamentom państw trójprzymierza, nowa sytuacya w ogólnej polityce europejskiej przedstawiała się dużo inaczej, niż w lecie; osłabł już teraz znacznie ten pesymizm, który ogarniał wówczas opinię publiczną i wytwarzał w wyobraźniach widmo wielkiej wojny pomiędzy dwoma obozami, dążącemi do zaspokojenia sprzecznych wzajemnie interesów i gotowemi lada chwila stanąć z bronią w ręku do ich obrony. Do obozów tych zaliczano całe grupy państw większych i mniejszych, które bądź pod jednym, bądź pod drugim zszeregować się miały sztandarem i przechylić na jednę lub drugą stronę szalę wojennego powodzenia, wątpliwego wobec sił równorzędnych.

Państwa, na które się oglądano przy projektowaniu owej olbrzymiej *bellum omnium contra omnes* dzielą się geograficznie na dwie grupy, wschodnią, pozostającą w sferze wpływów Rosyi i zachodnią, złożoną z sąsiadów Francyi. W pierwszej z nich związek podwójny miał i ma do dziś dnia jednego zdecydowanego przyjaciela i jednego zdecydowanego wroga. W trzecim z krajów bałkańskich, w Rumunii, równoważą się od pewnego czasu przeciwne wpływy, biorąc kolejno górę i narażając kraj na niepożądane dla niego i niebezpieczne fluktuacye; ufać należy jednak energii roztropnego monarchy, że nie dozwoli, aby w chwili stanowczej Rumunia uledz miała wpływom przedostającym się w granice kraju sposobem sztucznym i mętnym. Na zachodzie Europy baczną uwagę polityków podwójnego związku zwracała przedewszystkiem Belgia: dzienniki francuskie pragnąc wyprowadzić z równowagi jej zagraniczną politykę, ogłosiły zmyśloną wiadomość o tajnym traktacie łączącym króla Leopolda z Niemcami i wymusiły w ten sposób demonstracyjne zaprzeczenie, które wypadło może nawet znacznie jaskrawiej, niż istotna zachodziła potrzeba. O wciągnięciu Hiszpanii do aliansu przeciwko środkowo-europejskiej lidze w letnich miesiącach słychać było bardzo głośno; mówiono o zamierzonej hiszpańskiej edycyi festynów kronsztadzkich i wskazywano na tajemniczą misyę wielkiego księcia Aleksego, który w Biarritz odbywał konferencye z p. Canovas del Castillo.

Dni ostatnie przyniosły z obu tych państw wiadomości świadczące, że usiłowania prasy francuskiej i rosyjskiego książęcia krwi nie odniosły zamierzonego skutku. W Brukseli wyszła i wielkie sprawia wrażenie broszura napisana przez ministra stanu p. Wöste, stwierdzająca, że Belgia nie chciałaby się dać skłonić do opuszczenia neutralnego stanowiska, jakkolwiek niezawodnie dużo ma powodów, żeby skarżyć się gorzko na Francyę, która dąży systematycznie do podkopania ufności pomiędzy ludem belgijskim a królem Leopoldem II gim. Do dziś dnia pojawiają się we Francyi głosy domagające się z całą bezwzględnością rozszerzenia terytoryum aż do „naturalnych granic,“ a wobec tego p. Wöste uważa za stosowne oświadczyć, że Belgia w danym wypadku zmuszona będzie zawezwać pomocy obcych mocarstw dla ratowania swojej niezależności.

Z Hiszpanii znowu donoszą o oburzeniu przeciw Francyi tak wielkiem, że skutki jego istotnie mogą być niezwykle doniosłe; powodem tego jest postanowienie francuskiego senatu, uchwalające cło od hiszpańskiego wina bez zaprowadzenia ulg jakiegokolwiek rodzaju, któreby mogły ułatwić sąsiedniemu państwu nazbyt gwałtowne przejście z jednego stanu w drugi. Nowe cła są ciężkim ciosem dla całego ekonomicznego życia Hiszpanii, to też prasa przybiera ton ostry i gwałtowny, domagając się zamknięcia granicy dla towarów francuskich, a zawarcia traktatów handlowych z ligą środkowo-europejską. „Uchwała francuskiego senatu — pisze *Imparcial* — nietylko zmieni z gruntu hiszpański handel winem, ale wpłynie także na stanowczą zmianę w przyjaznych stosunkach obu ludów. Żaden rząd nie zaniedba zająć decydującego stanowiska w tej wojnie interesów, jaką Francya wypowiada Hiszpanii.“ Inne dzienniki odzywają się podobnie, dowodząc, że z ekonomicznem zerwaniem idzie ręka w rękę zerwanie polityczne i niema ani jednego głosu, któryby się odezwał w obronie „handlowo-politycznego bulanżyzmu Francuzów.“

Tak więc wojna, przewidywana z taką obawą, zbliża się już nakoniec, inne tylko przybierając formy; nie kule karabinów Mannlichera, ale taryfowe pozycye zadają państwom walczącym wzajemne rany, czasem do wygojenia bardzo trudne, czasem nawet dla wewnętrznego tych państw rozwoju śmiertelne. Trzeba jednak przyznać, że w obecnej ekonomicznej wojnie liga środkowo-europejska wyprowadza do walki stokroć potężniejszą siłę, z którą trudno byłoby się mierzyć wycieńczonej i zagrożonej ruiną Rosyi; nie trudno pojąć, że w dzisiejszych stosunkach nie może ona dać się pociągnąć owej lekkomyślności, z jaką zizolowana Francya podejmuje rękawicę walki, a nawet sama pierwsza odważa się ją rzucać. Łatwo może przyjść do tego, że jeżeli jeszcze układy handlowo-polityczne z Serbią przyjdą ostatecznie do skutku, car Aleksander III będzie mógł znowu powtórzyć, że jedynym jego wiernym sprzymierzeńcem i druhem jest książę Nikita Czarnogórski.

Minister lewicy.

Izba poselska po uchwaleniu ustawy skarbowej w trzeciem czytaniu została odroczoną prawdopodobnie do 8 stycznia. Równocześnie z jej odroczeniem rozeszła się wieść o konferencyach hr. Taaffego z przywódcami lewicy pp. Plenerem i Chlumetzkym. O rezultacie tych konferencyj doniosła krótko *N. fr. Presse* w tych słowach: „Konieczność wyjaśnienia politycznej sytuacyi spowodowała hr. Taaffego do odbycia konferencyj z przywódcami lewicy pp. Plenerem i Chlumetzkym. Rezultat tych konferencyj streszcza się głównie w tem, iż hr. Taaffe objawił przywódcom lewicy swój zamiar zaproponowania Cesarzowi nominacyi członka zjednoczonej lewicy niemieckiej ministrem bez teki.“ Półoficyalna *Presse* pospieszyła wobec tego doniesienia stwierdzić, iż rzeczywiście odbyły się konferencye między hr. Taaffe i przywódcami lewicy, ale o rezultacie ich nic nie wiadomo, zwłaszcza że miały one ściśle poufny charakter i że toczyły się tylko między wymienionymi trzema panami z wykluczeniem innych osobistości. Natomiast *Fremdenblatt* na podstawie informacyj, zaczerpniętych z kół parlamentarnych utrzymuje, iż rokowania hr. Taaffego z przywódcami lewicy postąpiły już bardzo daleko; że lewica w istocie zdecydowana jest przystać na to, aby członek jej partyi wszedł do gabinetu i że rokowania, jeśli ich przebieg będzie dalej równie pomyślny, jak dotąd, w najbliższym czasie już ukończone zostaną. Stwierdza to także i *N. fr. Presse* w wieczornem wydaniu, wejście członka lewicy do gabinetu przyjmuje już za fakt, w którym upatruje poważne zbliżenie się między hr. Taaffem a lewicą, ważny punkt zwrotu, oraz widomy znak zakończenia starć między obecnym gabinetem a lewicą. Organ ten podnosi, iż hr. Taaffe, wprowadzając członka lewicy do gabinetu, działa jako mąż stanu i patryota, a lewica zbiera owoc swej wytrwałości i umiarkowania, odzyskując na wewnętrzną politykę wpływ, jaki się jej należy. Po długich latach opozycyi zawiera lewica z ministerstwem pokój z honorem.

Tak przeto wypada już przyjąć za rzecz pewną, iż zjednoczona lewica otrzyma urzędowego reprezentanta w Radzie korony i wypada także stwierdzić fakt drugi, że organa lewicy są najzupełniej zadowolone z tego, iż z szeregów lewicy powołany zostanie minister bez teki. Nie nastąpi więc rekonstrukcya gabinetu w tym duchu, jak tego żądały dawniej organa lewicy, ale tylko uzupełnienie gabinetu. Kiedy przed laty jeden z posłów parlamentu wyraził żartem zdanie, że Niemcy także powinni mieć w rządzie „ministra-rodaka“ powitano to szczerą i głośną wesołością. Tymczasem z biegiem czasu żart staje się faktem na seryo.

Kto zostanie nowym ministrem bez teki? Dotąd rzecz pewna, iż nie zostanie nim ani Plener, ani Chlumetzky. Wymieniają jako kandydatów kilku wybitniejszych członków lewicy, a między innymi Dra Bärnreitera. Już wczoraj jednak zamieściliśmy telegram naszego korespondenta wiedeńskiego, który na podstawie informacyj z dobrego źródła doniósł, iż ministrem bez teki zostanie członek lewicy baron Bogusław Widmann, który, jak dodają niektóre dzienniki, należy do najbardziej umiarkowanych członków lewicy. Na szerszem polu parlamentarnem dotąd baron Widmann nie występował i wybitnego stanowiska w gronie lewicy sobie dotąd nie zdobył. Urodzony 12 marca 1836 r. w Ołomuńcu, przebył on służbę urzędniczą, począwszy od praktykanta konceptowego, w r. 1866 był przez krótki czas czynny jako komisarz cywilny przy korpusie jenerała Gablenza, w r. 1871 został radcą namiestnictwa w Bernie, w r. 1874 kierownikiem krajowego prezydyum w Krainie, 9 grudnia 1877 namiestnikiem Austryi górnej, a od 13 sierpnia 1879 aż do 18 czerwca 1890 r. był namiestnikiem Tyrolu i Vorarlbergu. Po przejściu w stan spoczynku został 9 marca 1891 r. wybrany posłem do Rady państwa z miast Bozen-Meran i wstąpił do zjednoczonej lewicy.

Dla zasadniczego stanowiska politycznego ważnem jest przedewszystkiem to, czy fakt powołania reprezentanta zjednoczonej lewicy niemieckiej do gabinetu, jako ministra bez teki, stoi w bezpośrednim związku z jakąś rzeczywistą inicyatywą rządu w sprawie wytworzenia stałej większości parlamentarnej. Podaliśmy wczoraj wersyę *Wiener Allg. Ztg* o wciąganiu jakoby Czechów morawskich do tej większości, a o wykluczeniu z niej „feudalnych i klerykalnych“ żywiołów klubu hr. Hohenwarta. Najprawdopodobniej jednak wersya ta polega na mylnem zrozumieniu celu konferencyj hr. Taaffego z pp. Plenerem i Chlumetzkym, z których właśnie wyszła myśl zamianowania „niemieckiego ministra rodaka.“ Zresztą są i inne powody, przemawiające przeciw tej hipotezie. Naprzód dotychczas klub Hohenwarta istnieje, jako całość jednolita i wcale nie myśli się rozpadać. Więc o sojuszu z pewną jego częścią mowy być nie może. A co się tyczy zupełnego wykluczenia klubu tego z przyszłej większości, to pozwolimy sobie przypomnieć dziennikom niemieckim uchwałę Koła polskiego z dnia 30 listopada b. r. Więc najprawdopodobniej po powołaniu przedstawiciela liberalnej lewicy do gabinetu nastąpi znów dłuższa pauza w ciężkiej akcyi tworzenia większości i wyjaśniania sytuacyi. Sama ta nominacya zbyt wyjaśniającą nie będzie.

Przegląd polityczny.

Jeden z najwybitniejszych dowódzców armii niemieckiej, jenerał Leszczyński, omawia w liście, nadesłanym do *Deutsche Revue*, sytuacyę wojskową państw europejskich. Kwestya dwu lub trzyletniej służby wydaje się jenerałowi podrzędną. Wojsko niemieckie przed rosyjskiem ma tę wyższość, że może tworzyć znaczną liczbę dzielnych oficerów i podoficerów, z wykształconych klas mieszczańskich; wojskami rosyjskiemi niema kto dowodzić, jeżeli raz znajdą się w ogniu. Zbrojenia Rosyi ukończone zostaną zaledwie w r. 1894, głód przytem utrudniłby wojnę niesłychanie, ponieważ każda armia musi żywność swoją czerpać z kraju, tak, jak to czyniły wojska niemieckie, znajdujące się przecie w bogatych granicach Francyi. Przesuwanie wojsk rosyjskich ku zachodowi byłoby dopiero wtedy niepokojące, gdyby w razie mobilizacyi wysunięte kadry mogły być uzupełnione w spokoju i porządku. W przeciwnym razie ruchy te są raczej dla Rosyi szkodliwe. Nadzieje zalania kraju nieprzyjacielskiego masami kawaleryi są zupełnie illuzoryczne; co najwyżej kilka wsi granicznych mogłoby na tem ucierpieć, kawalerya ta wkrótce narażonąby była na zniszczenie.

Co się tyczy Francyi, która rzeczywiście uzbrojona jest wyśmienicie, organizacya armii francuskiej nie jest tak pewna i silna jak niemieckiej; jest rzeczą w najwyższym stopniu wątpliwą, czy centralny zarząd we Francyi byłby w stanie jednolicie kierować wojskami; niższym dowódzcom brak samodzielnej decyzyi. Jenerał Leszczyński nie sądzi, żeby umiarkowane stronnictwa francuskie pragnęły wojny, jednak duch rewolucyjny zmniejsza szanse pokoju. — Przechodząc do armii austryackiej zaznacza jenerał, że wiele w niej w ostatnich czasach poprawiono. Taktyka, karność, sumienność godne są pochwały. Nikt nie wątpi, że wojsko austryackie ma dosyć spójności i odwagi, ażeby oprzeć się atakowi rosyjskiemu. Do tego przyczynia się wyższość inteligencyi i wyższość broni w porównaniu z Rosyą i jej armią. Co do innych państw, z Rumunią o tyle należy się rachować, że Rosya będzie musiała dla jej sparaliżowania zatrudniać całe dwa korpusy. Włochy dopiero wtedy byłyby zdolne do akcyi, gdyby Anglia zaniechała neutralnego stanowiska; ale trójprzymierze, zdaniem Leszczyńskiego, jest i tak dosyć silne, ażeby módz stawić czoło przeciwnikom nawet bez pomocy angielskiej. W każdym razie — kończy jenerał — Niemcy pomimo swojej obecnej pomyślnej sytuacyi, nie powinny ani na chwilę tracić bacznej czujności.

Dyplomatyczny ajent francuski w Zofii, p. Lanel, nie opuścił jeszcze dotychczas stolicy Bułgaryi, jakkolwiek rząd angielski zgodził się już w zasadzie na objęcie reprezentacyi interesów francuskich. Mówią, że w ogóle decydujące sfery w Paryżu znacznie spokojniej traktują całe zajście; Ribot podobno ma nawet na razie zaniechać zapowiedzianego odwołania i oczekiwać na obszerne i szczegółowe sprawozdanie z przebiegu sprawy wydalenia Chadourne'a. Ze strony półurzędowej tłómaczą, że zerwanie stosunków dyplomatycznych oznacza jedynie przerwę w wyjaśnieniach, które jednak w każdej chwili mogą być na nowo podjęte. Minister Ribot ma żywić pewne wątpliwości co do tego, czy istnieje rzeczywiście poważny powód do odwołania dyplomatycznego reprezentanta. Profesor Beauregard, powaga w rzeczach dotyczących prawa międzynarodowego, na zapytanie o sprawie Chadourne'a, oświadczył, że żadne państwo nie ma prawa narzucać obcemu rządowi swojego poddanego i że Francya w tym wypadku wcale nie ma słuszności; być może jednak — dodaje Beauregard — że rząd francuski ma powody polityczne, które usprawiedliwiają w zupełności zerwanie stosunków; każde drobne zajście może w takim wypadku służyć za odpowiedni pozór.

Szwajcarska Rada związkowa dokonała wyboru prezydenta w miejsce Weltiego, któremu złożyła podziękowanie i uznanie za długoletnią i gorliwą pracę. Prezydentem związku kantonalnego na rok 1892 wybrany został Hauser z Zurychu, wiceprezydentem Schenk z Berna.

Z Lizbony donoszą, że prezydent ministrów a zarazem minister wojny jenerał Abreu e Sousa podał się do dymisyi ze względu na spóźniony wiek i nadwątlone zdrowie. Prezydyum gabinetu obejmuje minister spraw wewnętrznych Vaz de Sampaio, tekę wojny jenerał Macedo.

NAJMŁODSI.

(5) POWIEŚĆ

przez *Adama Krechowieckiego.*

Część pierwsza.

(Ciąg dalszy).

— Matko Przeczysta! — krzyknęła Motruna i wybiegła z chaty.

Mała Olga obudziła się przerażona, drżąca. Maryna pochwyciła ją w objęcia, dążąc za Motruną. Okropna trwoga ścisnęła jej sercem; przeczuła, co zaszło.

Chata Semena stała w płomieniach.

Ogień ogarnął ją całą ze stron wszystkich i jednym słupem płomiennym szedł w górę, ku schmurzonemu niebu, rozświecał je jaskrawo i ukazywał chmury, zwolna się przesuwające i dym czarny, który gnał za niemi smugami. Wicher miotał płomieniem, wyginając go w fantastyczne kształty i na szczęście odnosząc w przeciwną stronę od lepianki Motry i innych chat wioski.

Ludzie wybiegali w popłochu, sami nie wiedząc, co czynić. Jedni krzyk podnosili wielki, jakby sądzili, że nim zdołają ogień odegnać, drudzy biegali w około palącej się chaty, bezradni, kłócąc się o sposób ratunku.

— Ratujcie, ludzie! ratujcie! — wołała Maryna — tam Semen żywy się pali!

Głos jej ginął wśród wrzawy i nie obudzał współczucia. Niejeden dosłyszawszy, odrzucił jeszcze przekleństwem duszy podpalacza.

— Dobrze mu tak — mówiono — niech ginie! Abo on to mało ludzi z dymem puścił!

Troskano się tylko o to, by pożar nie ogarnął chat sąsiednich.

Z rozszerzoną przerażeniem źrenicą stała Maryna, nie mogąc oczu oderwać od palącej się chaty. Przy niej, przytulona do jej kolan, stała mała Olga, nawołując ciągle matkę z przestrachem, albo pytając, co się ze starym Semenem stało.

A Marynie zdało się w tej chwili, że widzi starca wśród jaskrawych płomieni, które się coraz bardziej zniżały, jakby zapadając się we wnętrzu chaty. Ztamtąd szedł teraz dym brudno-żółty, pełzał po ścianach, wydobywał się otworami okien, wybuchał czarną, skłębioną masą wraz ze snopami iskier, rozpryskujących się w powietrzu.

Nagle rozległ się łoskot walącego się rumowiska, potem cichszy odgłos sypiącego się piasku, jakby ziemi w grób rzucanej. Płomienie zupełnie się schowały, jakby przygasły, tylko dym szedł czarny kłębami.

Za chwilę wybuchła znowu pożoga. Ale już ogień pełzał prawie po ziemi i tylko snopami iskier strzelał w powietrze, oświetlając kupę gruzów tam, gdzie przed chwilą stała chata Semena. Dwie belki osmolone, płonące, sparły się o siebie i wysterczały z tego rumowiska.

Marynie znowu się zdało, że widzi u tych belek stojącą, małą, skurczoną postać Semena. Patrzył na nią przenikliwemi oczyma i groził pięścią, jak przed godziną. Płomienie obejmowały go zewsząd, ogniste języki czepiały się jego świty, dosięgały twarzy, wyschniętej, osmolonej, strasznej. A on śmiał się szyderczo, wyszczerzał zęby i groził. Ogień przeżarł w tej chwili wiązanie belek, które runęły z łoskotem w rumowisko. Podniosła się ztamtąd chmura dymu, i iskier tysiące rozsypały się po ziemi.

— Ratujcie Semena! — krzyknęła Maryna i bezprzytomna osunęła się u stóp starej Motruny.

— Już go i sam czort nie wyratuje! — zaśmiano się szyderczo i rozchodzono się zwolna, widząc, że niebezpieczeństwo innym chatom nie grozi. Niektórzy przezorniejsi, oprzytomniawszy z chwilowego popłochu, nosili teraz wodę wiadrami i zalewali zgliszcza.

W godzinę uspokoiło się wszystko. Tylko w chacie Motruny czuwała Maryna, klęcząc nad uśpioną Olgą i modląc się ze łzami. Czasem sen ją morzył i głowa opadała na piersi, ale wnet budził ją dreszcz przerażenia na myśl, że tam wśród tych popiołów i zgliszczów leży niepogrzebany, zwęglony trup starego Semena.

Rozumiała teraz znaczenie słów jego: „A gdy mi w oczach pociemnieje, to sobie zaświecę!“ Zaświecił, grzebiąc siebie i pieniądze, chciwie gromadzone za życia, pod gruzami chaty.

Nad ranem, gdy już i Maryna ze znużenia usnęła, skoro tylko pierwsze brzaski dzienne ukazały się na niebie, wybiegło z chat kilku ludzi i podążyło ku zgliszczom.

Wiedziano, że Semen miał pieniądze, dużo pieniędzy. Co zrobił z niemi? zakopał czy spalił? Długiemi żerdziami rozrzucano popioły i gruzy, ale nadaremnie. Nie znaleziono nic, prócz szczepów, kawałków żelaza, żużli i białych kości.

— Spalił psiawiara! — zawołano. —

I porzucono niewdzięczną robotę.

Motra zatrzymała Marynę aż do powrotu Mykoły. Na wiosnę dopiero przybył on do Warwarówki po długiej włóczędze, z której grosza przyniósł niewiele, ale za to przywlókł z sobą uczonego niedźwiedzia, którego, jak mówił, w Smorgoniach nabył. Dowiedziawszy się o tragicznej śmierci Semena, zaklął z gniewem i splunął. Spodziewał się po nim, jako po krewniaku, chatę odziedziczyć i zyskać przytułek na stare lata, a zastał zgliszcza. W tem strapieniu mniej go zrazu obszedł los Maryny. Dawna dla niej miłość rozwiała się wśród długiej włóczęgi, a wychudła i postarzała kobieta nie budziła już w nim wygasłych uczuć. Gdy jednak ją zobaczył a posłyszał rzewne słowa, nie mógł się oprzeć litości.

Słyszał on nieraz, co o Marynie w Warwarówce mówiono; z urywanych jej słów i z tego, że ją Semen tak pilnie strzegł i więził, domyślał się, że miała ona gdzieś daleko zamożną rodzinę, która nie wiedziała, czy też nie chciała wiedzieć, co się z nią dzieje. Pytał nieraz Marynę o jej przeszłość, ale ona za życia Semena ust nie chciała otworzyć. Lękała się samego o tem wspomnienia.

— Onby mnie zabił! — mówiła z przestrachem.

Teraz stała się nieco rozmowniejszą, ale zawsze jeszcze jakiś strach przesądny krępował ją i wszystkiego wyznać nie dozwalał. Milczenie, do którego przez lat tyle była zmuszoną, stało się jej drugą naturą. Nie ufała nikomu.

Mykoła podejrzliwie pytał o nazwisko męża, chciał wiedzieć kto był, gdzie mieszkał.

Ale Maryna uparcie milczała.

— Na co wam to wiedzieć? — rzekła wreszcie. — Przysięgam wam, na szczęście Olgi, że to, co mówię, jest prawdą. Ojciec mój ze wsi Koziatyna pod Żytomierzem, zowie się Michał Soroka. Sadybę ma wielką i pasiekę na całą okolicę sławną. Grosza u niego nie brakło. Doprowadźcie mnie do niego, a jak z bratem ojcowizną z wami się podzielę!

Łamała ręce w błaganiu.

Mykole oczy się świeciły na myśl o łatwym zysku, ale głową kiwał, dumał i nie wierzył.

— A może ten ojciec wyrzekł się was? — ozwał się po chwili — może was znać nie chce?

— On! — zawołała Maryna — bat'ko mój serdeczny! On mnieby znać nie chciał? Jedynaczką byłam u niego, ukochaną jedynaczką.

— A czemuż on — wtrącił znowu Mykoła — czemu pozwolił, że was tak zmarnowano?

— Nie on! nie on! — krzyknęła kobieta, którą to badanie do rozpaczy doprowadzało — nie on i nie mąż! ino ojciec mężowski! Nie chciał na małżeństwo pozwolić, a gdy się dowiedział, porwać kazał i wywieźć na kraj świata.

Powiedziawszy to, obejrzała się z trwogą.

— Boże mój, Boże! — jęknęła. — Nie pytajcie! Ja nic od was nie chcę, ino mi do ojca pomóżcie powrócić. Na co mi już teraz mąż? zapomniał on już chyba o mnie, zapomniał. A ja miłość moją nieszczęsną ze łzami wypłakałam. Szukać go nawet nie będę, ani nazwiska jego znać nie chcę. Niedolę mi ono przyniosło, niedolę!

— A córka wasza? — wtrącił jeszcze chłop, który z nagłego uniesienia Maryny chciał skorzystać, aby choć cokolwiek z jej przeszłości wybadać. — Dla córki powinniście męża swego odszukać, przecie on ojciec.

Maryna rzuciła się gwałtownie. Oczy jej zapałały.

— Niech ją ręka Boska strzeże od tego — krzyknęła. — Nie obronił on żony, nie obroni i córki. Niech ona mużyckiem dzieckiem zostanie, niech będzie sierotą, byle ją moja dola nie spotkała! Ni wam, ni jej, ani nikomu nie powiem przeklętego nazwiska!

Stara Motruna przybyła jej z pomocą.

— Co macie pytać? — rzekła do Mykoły. — Abo to wam nie wszystko jedno, którędy iść? Z niedźwiedziem zarobek zawsze jednaki, a takiemu czumakowi, co włóczył się po świecie lat tyle, każdy kraj dobry. Nie myślałbyś Mykoła daremnie, a szedł, gdzie oczy poniosą. Znajdzie się ojciec Maryny, to wam wynagrodzi; nie znajdzie się, to ją zostawicie tam, gdzie zechce.

Mykoła jeszcze czas jakiś zwlekał, namyślał się, marudził, aż wreszcie jednego ranka przybył do chaty Motruny i rzekł do Maryny:

— Zbierajcie się kobieto, a żywo, idziemy!

Przekonały go argumenta Motruny. Ostatecznie nie ryzykował nic; z niedźwiedziem wszystko jedno, w którą miał iść stronę, a gdyby sprawdziły się słowa Maryny, mógł zyskać wiele.

Maryna ledwie mu się na szyję nie rzuciła z wielkiej radości. W pierwszej chwili zdawało się jej, że pozyskawszy męską opiekę w podróży, zdobyła już wszystko; że odnalazła już ojca, rodzinę, domowe ognisko. Wkrótce jednak przekonała się, że trudności były wielkie, za wielkie na jej stargane siły.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Korespondencya „Czasu“.

Wiedeń 18 grudnia.

(?) W dawniejszych latach dzienniki staroczeskie p. Edwarda **Gregra** wystawiały, jako komedyanta. Nigdy jednak przedtem nie dopuścił się takiej przesady, takiego „forsowania nuty,“ jak w ostatniej mowie. Mowa ta jest karykaturą występu opozycyjnego. Oznacza ona tę chwilę psychologiczną, w której przekracza się granice parlamentarnej opozycyi, zakreślone rozumem, patryotyzmem, względem na drugich i prostą przyzwoitością.

Wczoraj dopiero minął drugi miesiąc od zamknięcia wystawy czeskiej, która wykazała znaczny postęp Czechów na polu ekonomicznem Bez udziału wielkich niemieckich fabrykantów północnych Czech, tudzież Berna, Czesi zdobyli się na bardzo poważną wystawę, z której sami. bez różnicy stronnictw głośno się chlubili. A dziś p. Edw. Gregr, powtarzając dawne broszury Swifta o wyzyskiwaniu Irlandyi przez Anglię, twierdzi, że Austrya wyciska Czechy, „jak cytrynę,“ że od lat 22 Czechy zapłaciły Austryi wyższy haracz, niż owe 5 miliardów franków, które Niemcy odebrali Francyi i że ludność prowincyj korony św. Wacława coraz bardziej podupada materyalnie pod „ohydnym systemem wyłudzania i wyciskania.“

Minister finansów w odpowiedzi wskazał na fantastyczność finansowych obliczeń p. Gregra. Warto im przypatrzeć się nieco bliżej, zwłaszcza, że to nie jest wcale improwizacya wymienionego posła, owszem jak mieliśmy sposobność zaznaczyć kilkakrotnie, w kołach młodoczeskich oddawna popłacają podobne romanse finansowe.

P. Edw. Gregr kalkuluje tak: według budżetu na rok 1892, do skarbu państwowego z krajów korony czeskiej — (Czechy, Morawia i Szląsk) — wpływa 185 milionów; administracya tych prowincyj wymaga 67 milionów, a zatem państwo pobiera z nich czystego zysku 118 milionów. Od 22 lat wynosi to 2596 milionów złr., a zatem trochę więcej, niż 5 miliardów franków! Tymczasem, jeżeli wydatki na rok 1892 wynoszą 586 milionów, to w roku 1880 wynosiły tylko 400 milionów, zaś 300 milionów w roku 1870. Chociażby więc nawet ów klucz p. Gregra był słuszny, nie możnaby twierdzić, że od 22 lat z prowincyj czeskich do skarbu wpłynęło, jako czysty zysk, 118 milionów rocznie. Dalej z tego wrzekomego czystego zysku, czy „haraczu,“ państwo opłaca wojsko, procenta od długu państwowego i te wszystkie sprawy, które wprawdzie nie tworzą bezpośrednio administracyi prowincyj korony św. Wacława, ale pośrednio zabezpieczają jej pokój i dobrobyt materyalny. Wreszcie rozważyć należy, że z podatków, opłacanych pośrednio, lub bezpośrednio z wymienionych trzech prowincyj, przynajmniej połowa przypada na niemieckich wielkich właścicieli i fabrykantów.

Niezawodnie administracya austryacka dawniej zwłaszcza na polu ekonomicznem bardzo zaniedbywała niektóre prowincye, ale były to Węgry i Galicya, nie zaś Czechy, gdzie rządy wiedeńskie od dawnych czasów aż do najnowszych, mianowicie też rządy niemiecko-czeskie ks. Karola i ks. Adolfa Auersperga czyniły ogromne inwestycye często z ujmą dla innych prowincyj. Ztąd też pochodzi, że dziś niektóre z tych prowincyj rok rocznie grube miliony wywożą do Czech i Morawii i tym sposobem przyczyniają się do znacznego podwyższenia tych dochodów prowincyj czeskich, które p. Gregr wystawia, jako haracz, wyciskany na Czechach przez skarb państwowy.

Ostatecznie odnośne wywody p. Gregra są tak fantastyczne i tak fałszywe, że w parlamencie nie mogą wywołać innego efektu, jak śmiech i zdumienie śmiałością mowcy, który się niemi popisuje. Nie zapominajmy jednak, że dziś we wszystkich piwiarniach Czech czytają mowę p. Gregra w *Narodnich listach*, a jutro tysiące radykalnych agitatorów powtarzać będzie jego wywody, w wydaniu jeszcze zaostrzonem. Z tego względu zasługują na gruntowne odparcie. To też szkoda, że ks. Karol Schwarzenberg, wezwany przez swych kolegów z kuryi wielkich właścicieli Czech, chociaż bardzo dobitnie potępił inne, nielojalne oświadczenia trybuna młodoczeskiego, nie odparł także tych jego finansowych herezyj. Wskutek bowiem bardzo wyrobionego wśród ludności czeskiej zmysłu ekonomicznego, nic innego nie może jej w równie niebezpieczny sposób podburzyć i wzmocnić prądu antypaństwowego, jak właśnie te całkiem zmyślone denuncyacye o wrzekomem finansowem wyciskaniu i wycieńczeniu Czech, „duszonych uściskiem wampira.“

Co do politycznej strony wywodu p. Gregra, oskarża on wszystkich wogóle mężów stanu austryackich o nieprzyjazne usposobienie względem Czechów, a w szczególności hr. Taaffego, że wyrządził narodowi czeskiemu wiele szkody, a nic dobrego. I tu — zdaniem naszem — należało nietylko podnieść, że niektóre dezyderata Czechów nie zostały dotąd spełnione, ale także ten niewątpliwy inny fakt, że hr. Taaffe od r. 1879 usilnie się starał o zaspokojenie rzeczywistych potrzeb narodu czeskiego. Niepodobna przecie zapomnieć o tym długim szeregu ustępstw, począwszy od zniżenia podatku gruntowego w Czechach, aż do założenia wszechnicy czeskiej, akademii umiejętności, dwóch rozporządzeń językowych z r. 1880 i 1886 itd.! Obdarzając Czechów temi ustępstwami, gabinet hr. Taaffego naraził się, jak wiadomo, na namiętną opozycyę Niemców. Opozycya ta nie była niebezpieczna, bo opierała się na fałszywych i jednostronnych przesłankach. Natomiast nie można żadną miarą pozwalać, aby teraz agitatorzy wmawiali w naród czeski, że za rządów hr. Taaffego nie doznał on żadnych korzyści i że hr. Taaffe niema i nie miał innego celu, jak zgermanizowanie Czech!

Zestawiając ostatnią trzygodzinną mowę Vaszatego, obsypaną hucznemi oklaskami Młodoczechów, mowę Luegera, mowę Edwarda Gregra, mowę Młodoczecha Tekly'ego w komisyi cłowej, wreszcie mowę skrajnego Słoweńca Gregorca, utworzyćby się dało pewną organiczną całość opozycyjną i radykalną. W każdym razie jesteśmy pewni, że taksamo naród czeski nie podziela dzikiej złości i nienawiści p. Gregra, jak lud słoweński nie podziela wszystkich skrajnych opinij posła Gregorca. I to też nie ulega wątpliwości, że tacy skrajni posłowie nie mogą w niczem poprawić losu swego narodu, ale mogą nań sprowadzić dużo klęsk. Jako przykład odstraszający powinna oddziałać mowa Gregra i skupić tem silniej żywioły umiarkowane i konserwatywne.

Sprawy krajowe.

Lwów 19 grudnia.

(Unormowanie stosunków zdrojowisk i uzdrowisk krajowych).

(×) W zeszłym roku uchwalił Sejm ustawę, urządzającą stosunki zdrojowisk i uzdrowisk w naszym kraju, czyli tak zwany statut zdrojowy, który już przed kilkunastu dniami otrzymał Najwyższą sankcyę. Przy uchwalaniu tej ustawy Sejm wezwał rząd: a) ażeby ze zdrojowisk i uzdrowisk tworzył osobne okręgi dla poboru podatku konsumcyjnego od mięsa, oraz b) ażeby Dyrekcya funduszu propinacyjnego ze zdrojowisk i uzdrowisk tworzyła osobne okręgi dla dzierżawy prawa propinacyi.

W uwzględnieniu ostatniej rezolucyi oświadczyła Dyrekcya funduszu propinacyjnego Wydziałowi krajowemu, że o ile uprawnienia propinacyjne są obecnie wydzierżawione w jednej grupie z innemi uprawnieniami propinacyjnemi, nie omieszka Dyrekcya, przed wydzierżawieniem tych grup na czas dalszy, zasięgnąć poprzednio opinii i życzeń właścicieli odnośnych zakładów kąpielowych, a względnie komisyj zdrojowych, wydzieli na ich żądanie z obecnej grupy uprawnień propinacyjnych te miejscowości, w których istnieją koncesyonowane zdrojowiska i uzdrowiska i utworzy z nich, w myśl rezolucyi sejmowej, osobne okręgi dzierżawne.

Drugą kwestyą, poruszoną w rezolucyi sejmowej . t. j. utworzenie osobnych okręgów poborowych dla podatku konsumcyjnego od mięsa, uważała sejmowa komisya sanitarna za ważną z tego powodu, że jednym z najważniejszych warunków podniesienia naszych zdrojowisk i uzdrowisk jest możność zaopatrywania tych zdrojowisk w doborowe mięso. Dlatego uważano za pożądane, aby właściciel lub komisya zdrojowa mieli sposobność zadzierżawienia prawa poboru opłat konsumcyjnych. Powyższe życzenie Sejmu nie zostało jednakowoż uwzględnione. Namiestnictwo oświadczyło bowiem Wydziałowi krajowemu, że dyrekcya skarbu po zbadaniu sprawy i przeprowadzeniu dochodzeń nie uznała ze stanowiska administracyi skarbowej za wskazane, aby ze zdrojowisk i uzdrowisk krajowych utworzone były osobne okręgi dla poboru podatku konsumcyjnego od mięsa. Dyrekcya skarbu zauważyła zarazem, że jej zdaniem, cel zamierzony, t. j. możność zaopatrywania zdrojowisk i uzdrowisk krajowych w doborowe mięso, mógłby być z łatwością w ten sposób osiągnięty, że odnośny zakład postara się o to, aby doborowe bydło było sprowadzane i rzeź tegoż uskuteczniana za uiszczeniem dzierżawcy prawa poboru urzędowego podatku konsumcyjnego od mięsa, przypadającego podatku według taryfy, lub też według ugody, którą z tym dzierżawcą pod warunkami dla siebie najprzystępniejszemi zawrzećby należało.

Z wyprawy naukowej do Brazylii i Argentyny.

IV.

Curitiba we wrześniu 1891 r.

Drugiego dnia wieczorem stajemy w Palmeira, miasteczku liczącem 500 mieszkańców, posiadającem kościół, ratusz, sąd i urząd kolonizacyjny w osobie uprzejmego Włocha Dra Giuseppe Grillo, rodem z Genuy, pełniącego zarazem obowiązki lekarza kolonij włoskich i polskich, rozsianych w okolicy.

Oryginalny widok przedstawiają w nocy olbrzymie łuny palących się stepów, dochodzące niemal do murów miasta, szczycącego się posiadaniem w rynku miejskim alei palm królewskich (*oreodoxa regia*), której nazwę swoją zawdzięcza.

W towarzystwie Dra Grillo po doskonałej drodze dostajemy się po godzinie jazdy do pierwszych kolonij leśnych.

Pierwsza osada, złożona z kilku kolonij, nosi nazwę Comendador Aranjo, a istnieje od paru miesięcy zaledwie. Na wstępie widzimy obok dwóch morgów uprawionego i zasianego żytem pola, szereg drzewek owocowych świeżo zasadzony, ogródek warzywny, w nim fasolę, sałatę i kapustę. Właścicielem kolonii jest niejaki Wojniak z Warszawy, będący tutaj od trzech miesięcy. Z nim razem pracują dwie kobiety Adamskie z Kamienicy pod Dobrzyniem. Chałupa podług ogólnego zbudowana wzoru, tymczasowa, jak mówią, sklecona jest z desek, posiada 6 metrów frontu, 4 metry w głąb, 2 m. 66 centym. wysokości pod dach i przybudówkę w tyle na kuchnię, mającą wymiaru 2½ metra długości a 2 m. szerokości. Dach gontowy, dwoje drzwi i dwa okna bez szyb, zakryte okiennicami.

O parę kilometrów dalej, na kawałku stepu widnieje wioska, okolona zieloną runią — to Sta Kytheria, kolonia Niemców rosyjskich z gubernii Samarskiej. Wszyscy trudnią się furmaństwem, uprawiając ziemię jedynie na własne potrzeby.

Jedziemy dalej: na falistym terenie, lasem sosnowym porosłym, leży wielka kolonia Sta Barbara, licząca 42 rodziny włoskie, 6 hiszpańskich i 102 polskie. Osada włoska jest oddzielną i nosi nazwę Sta Cecilia.

Kolonia Sta Cecilia jest osadą socyalistyczną, założoną przez niejakiego Giovanni Rossi. Włosi wszakże widocznie w socyalizmie nie gustują, bo porządek w osadzie wiele pozostawia do życzenia, a dezercye są coraz liczniejsze.

Koloniści polscy dokazują cudów waleczności i wzdłuż szerokich dróg, w lesie wyciętych, wznoszą się w stałych odstępach drewniane domki, a tam, gdzie przed 6 miesiącami był jeszcze las dziewiczy, dzisiaj pracowita ręka polskiego pioniera zasiała już żyto, kukurudzę i kartofle. Uprawa wśród niedopalonych pniaków odbywa się przy pomocy jedynie gracy i motyki. Gleba jest nadzwyczaj urodzajną, a żyto tak się silnie krzewi, iż u wielu, z powodu zbyt gęstego siewu, w słomę poszło. Kłosy, które widziałem, są większe od najdłuższych kłosów podolskich, a sądząc z urodzajów w okolicy Curityby, dawać może tutaj nieznane w Europie plony. Kukurudza daje od 25 do 40 ziaren.

Nowoprzybyły kolonista po dłuższem lub krótszem czekaniu w barakach na wymierzenie gruntu, otrzymuje 8 alqueirów (20 hektarów) lasu, wartości od 100—120 milreisów, które mu się jako bezprocentowa pożyczka trzechletnia na hipotekę „lotu“ zapisują, otrzymuje nadto chałupę, lub, jeśli ją sam sobie postawi podług przyjętego wzoru, 120 milreisów w gotówce, wreszcie narzędzia gospodarcze i ziarno do siewu aż do wartości 50 milreisów. Do chwili pierwszego zbioru ma obowiązek pracować przez 15 dni w miesiącu przy robotach rządowych na drodze, drugie dni 15 ma dla siebie. Za robotę rządową otrzymuje dorosły człowiek samotny 1.500 reis, z rodziną 1.400, oraz dodatek po 200 reis na każde dziecko drobne. Chłopak od 12—18 lat dostaje połowę 700 reis; za dnie pracy na kolonii swojej osadnik dostaje również do pierwszego zbioru zapłatę dzienną w ilości 600 reis i dodatek na dzieci. Cały ten zarobek najczęściej przechodzi wprost przy wypłacie miesięcznej do kieszeni kupca, dostarczającego emigrantom żywności po cenach bardzo wysokich.

Wyjmuję kilka dat cyfrowych z mego notatnika: Podgórski Kazimierz, 38 lat, Polak, ojciec rodziny, jego żona Katarzyna, lat 28, i ich dzieci: Konstancya, lat 12, Konstanty, lat 8 i Jan, lat 5 osiedli w kolonii Sta Barbara Nr 54 od listopada 1890 r., otrzymali od zarządu kolonij w grudniu 1890 r.: kubełek w wartości 2.000 reis, kociołek 6½ litra wartości 8 040 reis, gracę wart. 1.200 reis, siekierę wartości 3.800 reis, szpadel wart. 1.200 reis, força (kosa do trzciny) 2.800 reis; w marcu 1891 r. gwoździ 2 kilogramy w wartości 1.100 reis; w maju gwoździ 2 klg. wart. 1.100 reis; w lipcu gwoździ 2 klg. wart. 1.100 reis, kociołek wartości 1.200 reis, piłę wart. 12.000 reis.

Ceny żywności (w kolonii Sta Barbara): mąki pszennej za kilogram 400 reis, feijas litr 120 r., chleba bochenek 400 reis, słoniny kilo 800 reis, cukru klg. 400 reis, soli litr 160 reis, kawy kilo 2.000 reis, zapałek paczka 320 reis, ryżu litr 400 reis, mydła kilo 400 reis. — Rachunek miesięczny rodziny wynosi 27 do 37 milreisów, liczniejsze rodziny wydają do 48 milreisów.

Wypłacono kolonistom za roboty rządowe w tejże kolonii za kwiecień 1891 r. 3.400 milreisów, za maj 7.500 milreisów, razem 10.900 milreisów na 100 rodzin, czyli przeciętnie po 50 milreisów miesięcznie na rodzinę.

Przeważna większość kolonistów w Sta Barbara pochodzi z gubernii płockiej i warszawskiej, trochę jest Podlasiaków unitów i Litwinów z pod Białowieskiej puszczy, w baraku zastałem kilka rodzin ruskich z pod Złoczowa, niejakiego Moskalewskiego i Nalewajkę.

Odległa o milę drogi kolonia Cantagallo nad brzegiem rzeki Iguarsu liczy obecnie 19 rodzin polskich i 6 brazylijskich.

Ztąd wzdłuż prawego brzegu spławnej rzeki Iguarsu, aż do ujścia jej do Parany, ciągnie się nieprzerwany szereg kolonij, w części już zaludnionych, w części projektowanych dopiero, wyłącznie polskich — jak Palmyra, czyli Rio dos Patos, Agua-Branca i Maria Augusta lub S. Markeo.

U granicy Ŝtej Katarzyny w Rio Negro jest dzisiaj do 3.000 Polaków, wielu z nich osiadło w okolicy Castro, Mato, Ponto Grosso i w pięknej dolinie rzeki Tibai (kolonia Adelajda).

Ci z kolonistów, którzy przywieźli z sobą jaki taki zapas pieniędzy, dozwalający im brać żywność za gotówkę i otrzymujący całkowitą wypłatę do ręki, są zadowoleni ze swego losu, od chwili, gdy chociaż w szałasie tymczasowym na własnym kawałku ziemi osiedli; kobiety od czasu do czasu trochę jeszcze płaczą — ale i to rzecz zwyczajna. Narzekają na los swój ci, których cała wypłata miesięczna za kredyt na żywność się zabiera, najczęściej nawet nie wystarcza, dzięki niesumiennym rachunkom kupca, a czarnej oddają się rozpaczy jedynie ludzie, którzy, posiadając w kraju piękne gospodarstwa, sprzedali wszystko za bezcen, pieniądze stracili i pędzili tutaj po łatwe wzbogacenie się bez pracy. Najbardziej są zadowoleni parobcy i służba dworska bezrolna, dalej Podlasiacy, uciekający od prześladowań religijnych, i Poznańczycy, których kilku spotkałem z okolic Inowrocławia.

Uciekło z kolonii kilkunastu pojedynczych bez rodzin, którzy doczekać się nie mogli wyznaczenia sobie gruntu; pierwszeństwo bowiem zastrzega się dla ludzi familijnych; większość tych, którzy ztąd uciekli, są to robotnicy fabryczni z Łodzi i Tomaszowa, stróże domów z Warszawy, lokaje, fornale, wogóle ludzie, niezwyczajni ciężkiej pracy pioniera w lesie, a częstokroć niemający wyobrażenia o uprawie roli. Tacy, spotykając partye emigrantów udające się do kolonij, duby smalone im opowiadają o okropnościach, które ich tam czekać mają, gdy w samej rzeczy największe okropności przebyli już oni w barakach, a dzień, w którym mury miasta opuszczają, jest dla nich dniem wyzwolenia. Zdarza się też często, że niektóre osoby mniej spokojne zarząd kolonii sam wydala.

W dziennikach, z Curityby nadeszłych, znajdujemy wiadomość o kilku buntach wychodźców polskich w Rio Negro, w Ponto Grosso i w kilku miejscowościach stanu St. Catharina; powodem buntów są wszędzie nieporządki administracyi złodziejstwa kupców, nadużycia tłómaczy, brak pieniędzy przy wypłatach miesięcznych itd. Jeden z dzienników *A republica* w każdym numerze swoim umieszcza piorunujący artykuł przeciwko nieporządkom administracyi kolonialnej w Paranie; nie należy wszakże zbyt seryo brać ani wiadomości podawanych, ani też oburzenia szlachetnego redaktora — wszystko tutaj jest zawsze podszyte sprawą osobistą i walką polityczną dwóch stronnictw, walczących o tłuste synekury rządowe; u steru zaś w tej chwili w Paranie stoi partya t. zw. „liberalna“ tj. antirepublikańska, republikanie przeto oczywiście są malkontentami. Delegatem komisyi kolonizacyjnej w Curitibie jest „liberał“ Dr Carvalho, człowiek używający wśród Polaków najlepszej opinii, a w zarządzie jest kilku wyższych urzędników cudzoziemców, będących solą w oku brazylijskim „konserwatystom“, nie mogącym gospodarować w funduszach kolonizacyjnych. Sposób ludzki i rozsądny, w jaki uspokojono „bunt“ 3000 wychodźców polskich w Rio Negro, posyłając im, zamiast bagnetów i szabel, p. Bertolda Adama dla wysłuchania bez pośrednictwa tłómacza ich skarg i zażaleń, a następnie, na skutek sprawozdania tegoż posła zmiany osobiste, w zarządzie kolonij przeprowadzone, dają najlepsze świadectwo o dobrych chęciach p. Carvalho; w kraju jednak, gdzie tysiączne interesa osobiste sprawą publiczną rządzą, a jeden z dygnitarzy oświadczył, iż „woli być złodziejem niż osłem“; w kraju, o którym rodowici Brazylianie się wyrażają, iż obecnie nie jest on wcale ich „ojczyzną“, lecz krajem rządzonym przez hasło „kradnij kto może“ — w kraju takim najlepsze chęci szlachetnych ludzi nie wystarczają, a jedyną gwarancyą usunięcia nadużyć jest samopomoc, zorganizowanie się silne wychodźców pomiędzy sobą, aby przez prasę i posłów sejmowych praw swoich bronić. Tak zrobili tutaj Niemcy i Włosi; to samo powinniby uczynić Polacy, gdyby nie paraliżowały wszelkich w tym kierunku usiłowań osobiste swary i niechęci tutejszej inteligencyi polskiej. *Dr Józef Siemiradzki.*

KRONIKA.

Kraków 19 grudnia.

— **Zapiski osobiste.** JE. prezes Koła polskiego p. Jaworski przybył wczoraj wieczór z Wiednia do Krakowa. — Dyrektor budownictwa kolei północnej p. Ast przybył tutaj dzisiaj rano z Wiednia.

— **Z Uniwersytetu.** P. Józef Gorski, rodem ze Lwowa, porucznik c. i k. 13 pułku piechoty w Krakowie, uzyskał dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora praw.

— **Wydział lekarski Uniw. Jagiell.** na ostatniem swem posiedzeniu uchwalił: 1) przystąpić do zamierzonego przez Akademię Umiejętności i Tow. lek. krakowskie zamieszczenia w kościele akademickim tablicy pamiątkowej na cześć ś. p. prof. Kopernickiego; 2) starać się u Ministerstwa o ustanowienie stałej katedry weterynaryi przy Wydziale lek., z uwzględnieniem potrzeb studyum rolniczego przy Wydziale filozoficznym, następnie zamianował Wydział Dra Adolfa Becka na dalsze 2 lata asystentem przy katedrze fizyologii, a Dra Opieńskiego na piąty rok asystentem przy katedrze chemii lekarskiej.

— **Schroniska dla ubogich.** Sekcya dobroczynna Rady miejskiej na posiedzeniu, odbytem wczoraj pod przewodnictwem r. m. prof. Dra Pareńskiego, omawiała obszernie sprawę przekształcenia dotychczasowych ogrzewalń dla ubogich, na domy dobrowolnej pracy, któreby pod znakomitem kierownictwem brata Alberta prawdziwy pożytek przynieść mogły. Nowa organizacya wszakże wymaga pewnych kosztów; brat Albert koszta te, w wypracowanym przez siebie memoryale, obliczył, jak następuje: 1) Podnieść na rok przyszły dotychczasową subwencyę, dla obu domów przeznaczoną, o kwotę 1600 złr.; 2) udzielić jednorazową zapomogę, niezbędną do prowadzenia robót, w kwocie 2.000 złr. 3) Uchwalić budowę domu na cele dobrowolnej pracy za cenę 8—9 tysięcy. Brat Albert wykazuje, że to jest minimum doraźnej pomocy, przy której można się spodziewać utrzymania i stopniowego rozwoju Schronisk, z domem dobrowolnej pracy połączonych. Mniema dalej brat Albert, że stałe subwencye gminy mogą ustawać w miarę rozwoju zakładu, a to jest jedyny sposób, żeby przy współdziałaniu społeczeństwa miasto utworzyło praktyczny, a wielce potrzebny zakład bez znacznych nakładów. Ostatecznie sekcya poleciła osobnej komisyi, złożonej z pp. Dra Fr. Paszkowskiego i Dra St. Paszkowskiego, przeprowadzenie rokowań w tej sprawie, tak aby umożebnić nadal istnienie pożytecznej instytucyi. Komisya wnioski swoje przedłożyć ma pod uchwałę sekcyi, a następnie sprawa pójdzie pod rozpatrzenie Rady miasta.

— **Tablice oryentacyjne** po sieniach domów, ze spisem mieszkańców, mają być zaprowadzone we wszystkich domach miasta z d. 1 stycznia 1892 r. Równocześnie projektują władze miejskie, aby zostało przeprowadzone dokładne ponumerowanie mieszkań w kamienicach, tak aby te same Nra przy wymienieniu nazwiska lokatora obejmowały tablice oryentacyjne.

— **Wykład bezpłatny.** Jutro o godz. 6 po południu w lokalu Stowarzyszenia katolickiej młodzieży rękodzielniczej (ul. Karmelicka Nr 46) będzie miał prof. Wilkosz pierwszy bezpłatny wykład z zakresu literatury polskiej.

— **Rada m. Lwowa** uchwaliła dodatki drożyzniane dla nauczycieli szkół miejskich.

— **Rada szkolna krajowa** na posiedzeniu w d. 15 b. m. uchwaliła: 1) Zatwierdzić wybór Józefa Michałowskiego i X. Michała Sapeckiego, na delegatów Rady powiatowej do Rady szkolnej okręgowej w Ropczycach; 2) zatwierdzić wybór Jana Kamińskiego, nauczyciela szkoły ludowej w Darachowie, na reprezentanta zawodu nauczycielskiego i wyznaczyć Antoniego Tyszkowskiego, nauczyciela 4-kl szkoły ludowej w Trembowli, na drugiego reprezentanta zawodu nauczycielskiego do Rady szkolnej okręgowej w Trembowli; 3) zatwierdzić wybór Stefana Zabierzewskiego, nauczyciela szkoły ludowej w Ulanowie, na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do Rady szkolnej okręgowej w Nisku; 4) zatwierdzić wybór księdza kanonika Franciszka Leśniaka, na zastępcę przewodniczącego Rady szkolnej okręgowej w Tarnowie; 5) zorganizować w Drohobyczu nową szkołę 4-klasową żeńską i nową szkołę 4-klasową męską; 6) wyrazić inspektorowi szkolnemu okręgu zamiejskiego we Lwowie, Józefowi Kerekjarcie, uznanie za pilne i skuteczne wizytacye w roku szkolnym 1890/91. 7) Zamianować: Łukasza Spolskiego nauczycielem szkoły etatowej w Siedliskach; X. Gerwazego Krukowskiego, nauczycielem religii obrz. łac. szkoły wydziałowej żeńskiej w Stanisławowie; Józefa Appla, nauczycielem religii mojżeszowej w 4-klasowej szkole ludowej w Haliczu; Włodzimierza Kaszyckiego, kierującym nauczycielem 2-klasowej szkoły ludowej w Rożniatowie; Antoniego Weissa, nauczycielem szkoły etatowej w Bratkowicach; Stanisława Lewickiego, nauczycielem 4 klasowej szkoły ludowej na Łanach w Stryju; Władysława Guzika, nauczycielem szkoły etatowej w Trzebowisku; Stanisława Rzeszódkę, kierownikiem 4 klasowej szkoły ludowej męskiej w Oświęcimie; Eustachego Daniłowicza nauczycielem szkoły etatowej w Rogóżnem; Teresę Bielecką i Maryę Brylińską, nauczycielkami szkoły pospolitej, połączonej ze szkołą wydziałową żeńską w Rzeszowie.

— **Odezwa.** W d. 20 czerwca 1893 r. przypada setna rocznica urodzin Aleksandra hr. Fredry. Czem był dla literatury naszej Fredro, czem był dla sceny narodowej i dla języka polskiego w czasach, gdy językowi temu starano się zaprzeczyć prawa do życia, dowodzić zbyteczna. Aleksander hr. Fredro jako pisarz dramatyczny zajął pierwszorzędne stanowisko w dziejach literatury naszej, stanowisko twórcy komedyi polskiej. Uczcić te zasługi tam, gdzie praca literacka jest tylko ciężkim obowiązkiem i walką o byt narodu, leży w prostem poczuciu sprawiedliwości i wdzięczności Polaków. Nie mamy samoistnego bytu politycznego, starajmyż się więc dać nowy dowód żywności naszej, czcząc własnymi środkami i siłami zasługi i talent mężów, będących nietylko zaszczytem i chwałą narodu, ale świadectwem przed obcymi, że żyjemy i żyć chcemy. Gdy inne ludy mniej nawet zasłużonym stawiają wspaniałe monumenta, nie przystoi aby setna rocznica urodzin tej miary męża przeszła u nas bez widocznego i trwałego objawu publicznego uznania i czci. W tej myśli wybrał Wydział Koła literacko-artystycznego we Lwowie z grona swych członków komitet, mający się zająć postawieniem pomnika Aleksandrowi hr. Fredrze we Lwowie. Pragniemy, aby pomnik był godnym pamięci wielkiego komedyopisarza, — pragniemy, aby stanął we Lwowie na skwerze przy ulicy Akademickiej naprzeciw domu, w którym Fredro mieszkał, pracował i życia dokonał, — pragniemy wreszcie, aby mógł być odsłoniony w dniu setnej rocznicy urodzin.

Rodacy! Nie pozostańmy obojętnymi dla takiej chwili i własnej chwały. Co kto może i jak może, niech rzuci na ofiarę i na świadectwo górującego w sercach naszych poczucia obowiązków narodowych.

We Lwowie, w grudniu 1891 r.

Komitet budowy pomnika Aleksandra hr. Fredry. Przewodniczący: Albert Wilczyński i Juliusz Kossak. Zastępca przewodniczącego: Henryk hr. Skarbek. Sekretarz: Romuald A. Bobin. Skarbnik: Władysław Terenkoczy. Członkowie komitetu: Adolf Abrahamowicz, Dr Oswald Balzer, Dr Kazimierz Ostaszewski-Barański, Dr. Władysław Bylicki, Tadeusz Czapelski, Adam Krechowiecki, Dr Ludwik Kubala, Dr Zdzisław Marchwicki, Edmund Mochnacki, Dr Edward Lilien, Stanisław Pepłowski, Tadeusz Romanowicz, Mieczysław Schmit, Rudolf Schwarz, Juliusz Starkel, Leopold hr. Starzeński, Jan Styka, Aureli Urbański, Dr Aleksander Vogel, Władysław Woleński, Liberat Zajączkowski, Dr Władysław Zajączkowski.

Wszelkie datki na ten cel upraszamy ze względu na krótkość czasu odsyłać jak najszybciej do „komitetu budowy pomnika Al. hr. Fredry,“ na ręce przewodniczącego Alberta Wilczyńskiego (Koło literacko-artystyczne we Lwowie. Gmach teatralny).

Administracya *Czasu* pośredniczyć będzie chętnie w zbieraniu datków.

— **Nowy urząd pocztowy** otwarty zostanie z dniem 1 stycznia 1892 r. na stacyi kolejowej Strażów, w powiecie rzeszowskim.

— **Siedm osób zamordowanych.** W Demyczu, granicznej wiosce rosyjskiej, tuż nad kordonem bukowińskim, banda kilku chłopów napadła w nocy na miejscową karczmę. Szynkarza Bruka, tegoż żonę, czworo dzieci i służącą zamordowano, a karczmę ograbiono. Żandarmerya wyśledziła wszystkich morderców.

— **Od zarządu „Macierzy szląskiej“** otrzymujemy następujące pismo: Nieliczna garstka zamieszkałych w Zofii rodaków postanowiła przy obchodach setnej rocznicy Konstytucyi 3 maja i powstania listopadowego, zarządzić pomiędzy sobą składki na rzecz naszej „Macierzy szląskiej.“ Piękna i patryotyczna myśl została w czyn zamienioną — i oto przed kilku dniami otrzymała „Macierz“ od zarządu Towarzystwa polskiego „Wzajemna pomoc“ w Zofii kwotę 160 franków w złocie. Za hojny dar i pamięć Waszą o nas Szlązakach składam Wam bracia z dalekiego Wschodu serdeczne „Bóg zapłać.“

W Cieszynie, 19 grudnia 1891 r.

Dr Kusionowicz, sekretarz.

— **Dar.** Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Letnia, w powiecie drohobyckim, na budowę szkoły zapomogi w kwocie 100 złr., a gminie Babniszcze na budowę cerkwi zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Z Wiednia** donoszą, iż hr. Lanckoroński wyjeżdża do Galicyi, gdzie zamianuje delegatów komitetu dla wystawy muzykalno teatralnej. Referat teatralny w komitecie objął p. Stanisław Koźmian i zwoła w tych dniach naradę w Krakowie, poczem komitet uda się dopiero w miarę potrzeby do dyrekcyi teatrów i władz.

— **Z Gniezna** donoszą d. 17 b. m.: Dziś po południu wyjechała do Wrześni deputacya kapituły naszej, aby złożyć życzenia i hołd X. arcybiskupowi Stablewskiemu. X. Oficyał i prałat Dr Łukowski, przyłączył się do tej deputacyi w imieniu seminaryum duchownego praktycznego. Konsekracya X. arcybiskupa odbędzie się najrychlej 10 stycznia, a być może, że i tydzień później.

— **Ze sportu.** Dzienniki lwowskie doniosły przed kilku dniami, „iż Józef hr. Potocki założył się z kilku znanymi sportsmenami, że koń jego weźmie pierwszą nagrodę w biegu t. zw. *Schnitzeljagd* w Budapeszcie. Zakład wynosił 720,000 złr. Wspaniałego rumaka, który miał panu swemu przynieść tak pokaźną sumkę, wysłano w osobnym wagonie pociągiem pośpiesznym do Stryja, zkąd miano go przewieść do Budapesztu. Lecz koń do Budapesztu nie dojechał, gdyż koło stacyi Bilcze-Wolica wyskoczył z wagonu i zabił się na miejscu. Między sportsmenami wskutek tego zapanowało wielkie zaciekawienie, gdyż chodziło o to, czy zakład należy uważać za przegrany, czy też za nieistniejący. Sprawa ta oparła się o „Jockey-Club“ wiedeński, paryski i londyński, które do Bilczy-Wolicy, gdzie się znajduje wagon z zabitym koniem, mają wysłać specyalne komisye. Komisya wiedeńskiego „Jockey-Clubu miała nawet zbadać sprawę na miejscu wypadku.“

Tyle doniosły dzienniki. Obecnie jednak okazuje się, iż cała ta wiadomość jest zupełnie zmyśloną i nie zawiera ani słowa prawdy. Dyrekcya ruchu kolei państwowych zaprzeczyła temu, jakoby na liniach jej transportowano jakiego konia z Rosyi do Budapesztu. Zginął wprawdzie pod stacyą Bilcze-Wolica jakiś koń, ale nadanym on był w Jezupolu i miał być odesłany do Ustrzyk. Sekretaryat „Towarzystwa chowu koni“ zaprzecza również owemu doniesieniu, podanemu przez dzienniki i twierdzi, że w Budapeszcie w tych dniach nie było, ani nie miały się odbyć żadne wyścigi, a więc i hr. Potocki nie mógł robić zakładu, że koń jego w wyścigach tych wygra.

— **P. Izwolskij**, rosyjski pełnomocnik przy Stolicy św., udaje się w tych dniach do Kopenhagi, gdzie nastąpi jego ślub z hrabianką Toll, córką rosyjskiego posła przy dworze duńskim.

— **Kolonia „rdzennie russka.“** *Praw. wiestn.* zamieszcza wiadomość, iż z mocy testamentu właściciela ziemskiego, Woronina, majątek jego Białakrynica, w pow. krzemienieckim, gub. wołyńskiej, przeznaczony został na utworzenie kolonii, złożonej z włościan „rdzennie russkich“ i otwarcie szkoły rolniczej. Według woli legataryusza, grunta rozdane być miały o ile możności bezpłatnie pomiędzy włościan. Obecnie zajmujący się tą sprawą departament rolnictwa zawiadamia, iż 312 dziesięcin gruntu, jakie mogły być podzielone pomiędzy włościan, otrzymały już swe przeznaczenie.

— **Setną rocznicę urodzin Rossiniego** obchodzić będzie dnia 29 lutego 1892 r. rodzinne miasto wielkiego kompozytora Pesera.

— **Guy de Maupassant**, znany powieściopisarz francuski, cierpi od pewnego czasu na nerwy i właśnie w tych dniach umieszczony został w jednym z paryskich zakładów kuracyjnych. Maupassant cieszył się do niedawna jeszcze żelaznem zdrowiem, a przyczyną teraźniejszych cierpień jego ma być zbytnie natężenie umysłowe, połączone z nieregularnym i nieumiarkowanym trybem życia.

— **Cesarz chiński** uczy się obecnie języka angielskiego. Jestto nadzwyczajny postęp, z którego otoczenie cesarza mocno jest niezadowolone. Próbowano nawet robić cesarzowi uwagi w tym względzie, lecz bezskutecznie. Cesarz trwa w swojem postanowieniu.

Repertuar teatru krakowskiego.

W niedzielę 20 b. m.: Czwarty i przedostatni gościnny występ Lucyana Kwiecińskiego: *Małek*, czyli *Powstanie Tatarów*, tragedya w 5 aktach Karola Brzozowskiego.

We wtorek 22 b. m.: Piąty i ostatni gościnny występ Lucyana Kwiecińskiego: *Wicek i Wacek*, komedya w 4 aktach Zygmunta Przybylskiego. Role tytułowe odegrają pp.: Kwieciński i Żelazowski.

We środę, czwartek i piątek teatr zamknięty.

W sobotę 26 b. m.: Po raz 133: *Kościuszko pod Racławicami*, obraz historyczny ze śpiewami w 5 oddziałach Wł. L. Anczyca.

— Dnia 18 grudnia pochmurno, chwilami śnieg; termometr od —3 6 spadł na —6·4 C. Barometr wysoko; o godzinie 7ej rano dnia 19 grudnia stan jego był 754·2 mm., termometru —8 0 C. Wiatr północny.

W niedzielę dnia 20 grudnia: św. Teofila męcz.; w poniedziałek 21 b. m.: św. Tomasza apostoła.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Z teatru. P. Lucyan Kwieciński wskutek powodzenia, jakiem się cieszą jego występy, oprócz jutrzejszego *Małka* — grać jeszcze będzie we wtorek w nader wesołej kom. Zygmunta Przybylskiego: *Wicek i Wacek*. Role tytułowe odtworzą pp. Kwieciński i Żelazowski, którzy na scenie lwowskiej grali je z wielkiem powodzeniem.

Przedstawienie wtorkowe będzie ostatnim występem p. Kwiecińskiego i ostatniem przedstawieniem przed świętami.

Dyr. teatru poleciła tłumaczenie najnowszych sztuk, jak: *Einsame Menschen*, *Die Sklavin*, *Schuldig*, *Grosstadluft* i *Die beiden Leonoren*.

„Swiat“ w zeszycie z 15 grudnia wystąpił znów w postaci nader zajmującej i ponętnej, przynosząc nam całą seryę ładnych i ciekawych rzeczy tak w ilustracyach, jak w części literackiej. Z tej ostatniej podnosimy dwa dokończenia artykułów dawniej rozpoczętych: p. Kajetana Kraszewskiego „Nie nowelli,“ w której Osyp Figiel opowiada nam wrażenia chłopa podlaskiego, uczestnika wojny 1809 roku, i nieznane szczegóły oblężenia Częstochowy w owym roku; tudzież p. Tretiaka naukowo ścisłej, a tak wdzięcznej w czytaniu pracy o „Dzieciństwie Mickiewicza.“ P. Przesmycki ukończył też w tym numerze *Świata* głębszą, tylko może zbyt wyczerpującą monografię, o zjawisku literackiem, jakiem jest Maeterlinck, a nadto p. Miriam uraczył nas znów jednem z swoich ślicznych przekładów poezyi Teodora de Banville. P. Cezary Jellenta zaznajamia nas z treścią poematu Gottschalla „Pielgrzymki Merlina.“ W części artystycznej spotykamy reprodukcye: „Targu w Bałcie“ Brandta; dawniejszej „Introdukcyi“ Malczewskiego, nazwanej obecnie „Marzeniami artysty“ i doskonałą „Babcię“ z rysunku Buchbindera, oraz liczne utwory pp. Rejchana, Witkiewicza, Merwarta i Maryli Młodnickiej, niemniej ilustracye pp.: Tondosa i Jaroszyńskiego. Jako dodatek nadzwyczajny dołożono do zeszytu chromolitografię, odtwarzającą dziarskiego „Drużbę“ pędzla Juliusza Kossaka. Z uznaniem zapisać warto, że redakcya *Świata* gorliwie stara się o to, aby czytelników utrzymywać *au courant* najnowszych prądów literackich i artystycznych, i okazuje podziwienia godną ruchliwość i żywotność. Ostatni numer ucieszył nas jeszcze i tem, że widzimy w nim powrót do drzeworytu w ilustracyach, przedstawiającego bądź co bądź tyle zalet artystycznych, a tak dziś zewsząd u nas wypartego przez cynkotypię.

Konkurs „Lutni.“ Zarząd warszawskiej „Lutni“ ogłasza niniejszem konkurs muzyczny na napisanie chóru na 4 głosy męskie *a capella*, do poniżej zamieszczonej balady Or-Ot'a p. t: *Śpiewak zwycięzca*, nagrodzonej na konkursie literackim „Lutni.“

Za utwór bezwzględnie dobry przeznacza się nagroda w stosunku 50 rubli w złocie.

Utwory (partytura i 4 pojedyncze głosy) winny być nadsyłane pod adresem „Lutni“ (Resursa obywatelska) najpóźniej do dnia 1 marca 1892 r.

Śpiewak-Zwycięzca.

Siadł król na tronie, siadł orszak dam,
Wśród nich królewna jaśnieje.
Stanęły straże u zamku bram,
A na podworcu turnieje.
Rycerską walkę zwiastują już
Heroldów trąby złocone,
Ten kto zwycięży, milszą od róż
Królewnę weźmie za żonę.
Z wędrowną lutnią od zamku bram
Trubadur zbliża się młody:
Cześć Tobie, królu, piękne! cześć Wam,
Otom ja przybył na gody.
Niech zmilkną trąby na rozkaz mój,
Rycerze, zniżcie oręże,
Ja z wami wstąpię w bezkrwawy bój,
Ja was bez miecza zwyciężę.
Zdumiał się władca, dziwi się straż,
Drwią z barda gniewni rycerze,
A on wpatrzony w królewny twarz,
Do ręki lutnię swą bierze.
I targnął struny i pieśni dźwięk
W powietrzne płynie przestworza,
To dziwnie smutny, jak serca jęk,
To groźny jak łoskot morza.
Wojennej trąby słychać w niej ton,
Słychać piosenkę prostaczą.
Pieśń cichnie, leci do rajskich stron,
O dziwy! rycerze płaczą...
O dziwy! władca ukrywa łzy,
Wspomniał swą młodość minioną.
W dali gra echo, królewna drży,
A damy bledną i płoną.
A kiedy przebrzmiał echowy prąd,
Lutnista do króla rzecze:
„Wydaj, o władco, wydaj swój sąd,
Czy pieśń silniejsza, czy miecze?
Nie mógł się zmierzyć rycerzów rój
Z wędrowną lutnią śpiewaczą;
Jam ich zwyciężył, na rozkaz mój
Potężni rycerze płaczą.“
I rzekł monarcha: „Kędyż jest broń
Równa tej lutni czarownej?
Pieśń zwyciężyła, królewny dłoń
Zdobył lutnista wędrowny.“

Wieczór mozartowski Tow. muzycznego

odbył się wczoraj w sali przepełnionej publicznością. Slusznie, że oceniono usiłowania dyrekcyi, która w nader krótkim czasie po okazałych koncertach na obchód jubileuszu własnego, zdołała wieczorem wczorajszym okazać udział, jaki bierzemy w obchodach jubileuszowych na cześć jednego z największych geniuszów muzykalnych już nie Niemiec tylko, ale i świata.

Nikt nam nie zarzuci, abyśmy mieli zwyczaj pochlebstwami dodawać zachęty naszym instytucyom i towarzystwom artystycznym. Jak szczerze nieraz wytykamy błędy, tak bezstronnie oddać musimy sprawiedliwość, iż wieczór wczorajszy należał do najlepszych, jakie oddawna słyszeliśmy. Już sam program świadczył, że Towarzystwo nasze, jak mu przystało, poważnie pojmuje zadanie swoje; i pojęło, że największą zasługą jest, nie błyskotkami wywoływać raz lub dwa razy na rok tani poklask tłumów, ale przez wyrabianie i skupianie miejscowych sił muzykalnych oraz przez częste peryodyczne produkcye wpływać stale na podniesienie poziomu artystycznego; nie szukać efektu i nie stosować się ślepo do panującego smaku, ale kształcić smak.

Kwartet fortepianowy g-moll, którym rozpoczęto wieczór, należy do utworów, które stanowiły epokę w zawodzie kompozytora; napisany w r. 1786, wywołał w Wiedniu zapał niesłychany. Do wczorajszego powodzenia przyczyniło się wykonanie, które pod względem precyzyi nie było może bez ale, pod względem właściwego tempa, interpretacyi myśli, poetycznego polotu za to stanowiło zjawisko u nas zupełnie wyjątkowe. Przyczynił się do tego oczywiście udział dyrektora Żeleńskiego w partyi fortepianowej; potrafił on poprowadzić i temperamentem swoim natchnąć towarzyszących mu na instrumentach smyczkowych pp. Singera, Stingla i Ostrowskiego. Drugą *pièce de résistance* był koncert fortepianowy d moll, odegrany przez pannę Świtkowską, uczennicę Żeleńskiego. Jest on jednem z dzieł wcześniejszych, ale pierwsze *allegro*, a zwłaszcza środkowe *andante* zaliczyć można do klejnotów muzyki fortepianowej. Gra p. S. biegła, energiczna i zdrowa, świadcząca o dobrym kierunku i muzykalnej naturze, dobre wywarła wrażenie.

Z trzech utworów na głosy mięszane, największe wrażenie wywołał motet: *Ave verum corpus*. Motet pierwotnie z świeckiej muzyki zapożyczony, w dawniejszej muzyce kościelnej obejmował wszystkie kompozycye drobniejsze nie należące do liturgii mszalnej. Dzisiaj oznacza się tym wyrazem chóry kościelne bez akompaniamentu, nienależące do mszy, pieśni, lub chorału. Mozart brał motet w dawniejszem pojęciu. *Ave verum*, skomponowane na uroczystość Bożego Ciała w roku 1891, należy do ostatnich dzieł jego i ma cechę rzewnej tkliwości, właściwą tej epoce życia mistrza. Żywioł uroczysty, odpowiedni świętu, występuje dopiero w drugiej części *Esto nobis*. Słuszną jest wielka sława i popularność tego chóru, którego powtórzenia napróżno domagała się wczoraj publiczność. Tak ten chór, jak i nieśmiertelne „Lacrymosa“ z Requiem, wykonane zostały pod kierunkiem dyr. Barabasza, lepiej, niż kiedykolwiek jaki chór od lat kilku. W postępie tym widocznym uznajemy bardzo pocieszający objaw. Już teraz nie będzie można mówić, że w Krakowie dobry chór należy do osobliwości. Jeszcze w wyższym stopniu powiemy to o dwóch chórach męskich „Pieśń wieczorna“ i z Fletu zaczarowanego. Cieniowanie przejść było zupełnie niezwykłe, zgodność, intonacya i frazowanie wyborne, a dobór głosów, wydobywających się z tego pokaźnego zastępu piersi męskich brzmiał prawdziwie wyśmienicie. — Śliczny kwintecik z *Cosi fan tutte* został z wysokim smakiem i z taką subtelnością wykonany przez uczniów i uczennice p. Galla, ze musiał być powtórzonym — rówie jak „Lacrymosa.“ P. Nowak odśpiewał aryę koncertową „Partenza“ czyli „Mentre ti lascio,“ jak zwykle głosem małym, ale wdzięcznym — i na żądanie dodał serenadę z Don Juana. — Życzylibyśmy utalentowanemu śpiewakowi trochę więcej życia. — Dla informacyi wreszcie dodać nie zawadzi, że w koncercie fortepianowym Mozarta włożona była kadencya Hummla z małemi przeróbkami. Zamiast orkiestry, towarzyszył fortepian w kilku numerach programu.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 19 grudnia. *Vaterland* charakteryzuje sytuacyę w sposób następujący: Prawda, że niebawem nastąpi nominacya umiarkowanego członka lewicy ministrem bez teki. Wymysłem jest jednak, jakoby miały nastąpić jakie inne zmiany osobiste na posadach szefów sekcyj, lub radców dworu w ministerstwach. Zasady gabinetu Taaffego pozostają niezmienione. Nie Taaffe zbliżył się do lewicy, ale lewica do Taffego. Lewica będzie się starała przybrać charakter partyi pod względem narodowościowym i religijnym umiarkowanej, a przeto możliwą jest rzeczą, iż Plener złoży mandat.

Inne dzienniki wymieniają jako przyszłego ministra barona Bogusława Widmanna, byłego Namiestnika Tyrolu, który niedawno się spensyonował. Widmann jest człowiekiem bogatym; ożeniony jest z kuzynką dawnego członka lewicy, milionowego fabrykanta Alfreda Skene. Po przejściu w stan spoczynku osiadł Widmann stale w Wiedniu, zakupiwszy dobra w dolnej Austyi. Widmann jest *persona gratissima* na dworze; zachodzi tylko pytanie, czy Widmann, który dla zdrowia usunął się ze służby, zechce przyjąć tekę ministeryalną.

Wiedeń 19 grudnia. *Vaterland* zaprzecza doniesieniu, jakoby ministrem miał zostać Widmann.

Paryż 19 grudnia. Ministrowie Freycinet, Ribot i Fallières odbyli dłuższą konferencyę z ambasadorem Francyi przy Watykanie, hr. Lefebvre de Béhaine, który następnie wyjechał do Rzymu.

Freycinet, Ribot, Constans i Bourgeois otrzymali wielką wstęgę serbskiego orderu Takowy.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 19 grudnia. *Presse* omawiając powołanie członka lewicy niemieckiej do gabinetu, jako ministra bez teki, zaznacza, że wobec myśli przewodniej, jakiej hr. Taaffe trzymał się zawsze, a mianowicie myśli unikania ukształtowania gabinetu w duchu rzeczywiście stronniczym, nie może oczywiście wybór hr. Taaffego paść na wybitnego przywódcę stronnictwa. *Presse* wyraża nadzieję, że z chwilą ponownego zebrania się Izby poselskiej, większość utworzona z trzech wielkich umiarkowanych grup Izby będzie faktem dokonanym.

Fremdenblatt podnosi, że przez nowe uzupełnienie gabinet nie stanie się parlamentarnym w znaczeniu przewagi tego lub owego stronnictwa. Hr. Taaffe inauguruje epokę lojalnego współdziałania wszystkich konserwatywnych grup parlamentarnych.

Vaterland oświadcza, że kurs pozostanie niezmieniony tak, jak go rząd wskazał w swoim programie wyborczym.

N. Fr. Presse stwierdza, że ani rząd, ani lewica nie dążą do rządów stronnictwa lewicy, przeciwnie rząd musi tem silniej uwydatnić samodzielny swój charakter.

Deutsche Ztg sądzi, że stworzenie organizacyi politycznej między rządem a liberalnymi Niemcami, podjęte w celu ustalenia większości, nie oznacza bynajmniej rządów stronnictwa niemieckiej lewicy.

Wiedeń 19 grudnia. Buletyn poranny o zdrowiu arcyksięcia Ernesta brzmi: Chory spędził pierwszą połowę nocy niespokojnie. Po północy kaszel się zmniejszył i arcyksiążę nieco spał. Temperatura 38, tętno 80, ekspektoracya i stan sił zadowalniające.

Wiedeń 19go grudnia. W komisyi cłowej oświadczył wczoraj szef sekcyjny Wittek, że ustalenie artykułu 15 w protokóle końcowym stanowi dla obu stron równie cenne uzupełnienie traktatu handlowego, bo jest ono korzystnem w równej mierze dla eksportu niemieckiego na wschód, a dla austro-węgierskiego eksportu na zachód i północny zachód. Podniesie ono też znacznie nasz eksport ze względu na nasze położenie geograficzne. Mowca przyznaje, że przez zmianę niemieckiej taryfy zbożowej powstały niemiłe dla nas zmiany w stosunkach wywozowych tego towaru, ale możność współubiegania się między fabrykami niemieckiemi a austryackiemi nie została w niczem naruszoną, ponieważ niekorzystne taryfy obciążają także słód niemiecki. Życzenia interesentów co do taryf kolejowych będziemy może mogli zaspokoić.

Proskowec oświadcza się za traktatami, bo, chociaż nakładają one pewne ofiary na przemysł, umożliwiają jednak rozwój rolnictwa, mianowicie chowu bydła i nierogacizny, a dostarczają nadto gwarancyi, że przymierze polityczne jest szczerem. Nieodzownem następstwem traktatów będzie też zniżenie taryf kolejowych i uregulowanie waluty. Wciągnięcie w zakres traktatów wielkiego obszaru konsumcyjnego uważać także należy za jednę z ich korzyści.

Szuklje oświadcza się za całością traktatów. Państwa środkowej Europy muszą się zbliżyć do siebie na polu handlowo-politycznem wobec zamykających się wielkich obszarów ekonomicznych na zachodzie i na wschodzie. Mowca oświadcza: Słoweńcy zgadzają się na politykę zagraniczną ostatniego dziesięciolecia i przyjmują trójprzymierze, bo widzą w niem rękojmię pokoju europejskiego. Okoliczność, którą podnoszono, że traktaty handlowe wzmocnią jeszcze sojusz pokojowy, utwierdza tylko Słoweńców w zamiarze głosowania za traktatami.

Menger wnosi rezolucyę, wzywającą rząd, aby te gałęzie przemysłu i rękodzieł, które z powodu podniesienia ceł wchodowych ucierpiały, wspierał w miarę możności przez uwzględnienie ich przy zaprowadzaniu nowych taryf kolejowych, przez rozszerzanie sieci kolei lokalnych, przez stosowny wymiar podatków i zaprowadzenie w armii wyrobów lnianych w miejsce wełnianych. Dalej wnosi Menger rezolucyę, zalecającą rządowi, aby w rokowaniach z Serbią i Rumunią strzegł energicznie interesów przemysłu tkackiego i metalurgicznego, tudzież starał się o ożywienie ruchu handlowego na granicy.

Reprezentant rządu Kalchberg podnosi daleko sięgające uwzględnienie pogranicznego ruchu handlowego w traktatach, tak przez powszechne częściowe obniżenie ceł, jak przez zapewnienie specyalnych ulg.

Szczepanowski nie żąda absolutnego zniesienia ceł ochronnych, uważa jednak za rzecz konieczną podjęcie środków w innym kierunku dla ubezpieczenia wewnętrznego pola zbytu, oraz zobowiązanie się państwa do inwestycyj na rzecz małoprzemysłowych prowincyj. Punkt ciężkości korzyści rolnictwa ze zniżenia ceł niemieckich polega na wykluczeniu Rosyi, której zbliżenie do Niemiec z ekonomiczno-politycznych względów nie jest prawdopodobnem. Przy zawarciu konwencyi weterynarskiej z Rumunią poleca mowca jak największą przezorność; nie jest przeciwnym zniesieniu ceł zbożowych wobec Rumunii; obawia się jednak ponownego zawleczenia zarazy bydlęcej. Mowca wnosi rezolucyę, wzywającą rząd do zestawienia statystyki ruchu zarówno na państwowych, jak i na prywatnych kolejach żelaznych, przez co obrót handlowy poszczególnych terytoryów produkcyjnych zarówno pomiędzy sobą, jak i z zagranicą, uwidoczniony zostanie; rezolucya wzywa także rząd do zaprowadzenia taryfy kolei państwowych na kolei Karola Ludwika od dnia 1 lutego 1892 r.

Jędrzejowicz oświadcza, że przedstawiciele rolniczej Galicyi witają traktaty handlowe z wielką radością. Pokój ekonomiczny jest równie ważnym, jak i polityczny. Każdy reprezentant ludu musi głosować za traktatami w przekonaniu, że przyczyni się przez to do wzmocnienia trójprzymierza, które jest podstawą naszej polityki.

Bareuther oświadcza w imieniu klubu niemiecko-narodowego, że głosować będzie za traktatami.

Kraiński domaga się jak najściślejszego wykonywania policyi weterynarskiej w okręgach granicznych i podnosi konieczność torowania dróg międzynarodowym traktatom, które są o wiele ważniejsze dla sprawy utrzymania już uregulowanej waluty, niżeli dla samego uregulowania waluty.

Wiedeń 19 grudnia. Na wieczornem posiedzeniu komisyi cłowej zauważył Schorr, że przedłożone traktaty stanowią cenny postęp w odniesieniu do rolnictwa.

Rolsberg oświadcza się przeciwko wolności cłowej dla otrąb i słodu, ponieważ skutkiem tego nastąpi ich podrożenie dla drobnych hodowców bydła.

Wenger użala się na wysokie cła od drzewa.

Tekly omawia szkodliwe skutki traktatów dla przemysłu lnianego i twierdzi, że Niemcy znowu potrafiły większe dla siebie wyciągnąć korzyści przy zawarciu traktatu z Austryą.

Popper utrzymuje, że troska o dowóz rosyjskiego bydła stepowego nie jest uzasadniona, ponieważ rumuńska policya weterynarska wybornie funkcyonuje. Mowca wzywa rząd, żeby jak najrychlej przedłożył traktat handlowy z Rumunią.

Menger przyłącza się do tego ostatniego wezwania.

Robicz oświadcza się przeciwko traktatowi z Włochami.

Przy głosowaniu przyjęto traktaty handlowe z Niemcami, Belgią i Szwajcaryą większością 25 głosów przeciwko trzem. Przeciwko przyjęciu głosowali: Liechtenstein, Tekly i Wohanka. Traktat handlowy z Włochami przyjęto 22 głosami przeciwko 6.

Klaicz zgłasza co do traktatu z Włochami wniosek mniejszości, wzywający rząd do rozpoczęcia nowych rokowań.

Sprawozdawcą traktatów dla pełnej Izby wybrano Hallwicha.

Komisya obradowała w dalszym ciągu nad wnioskiem Liechtensteina o zasięgnięciu opinii Izb handlowych i związków przemysłowych.

Minister Zaleski przypomina oświadczenia ministra handlu na pierwszem posiedzeniu komisyi. Rząd obstaje bardzo stanowczo przy równoczesnem przyjęciu bez zmiany wszystkich traktatów, musi się zatem oświadczyć przeciwko wnioskowi Klaicza. Minister dziękuje komisyi za gruntowne, roztropne i szybkie obrady i za dokonane przez to poparcie wielkiego dzieła, posiadającego historyczne znaczenie. Co do wniosku Liechtensteina, powtarza minister uwagę Bacquehema, że wynik dyskusyi nie może być zakłócony dążeniami opierającemi się na stanowisku odosobnionych interesów. Zasięgnięcie nowej opinii jest bezcelowe, ponieważ praktyczne zużytkowanie znanych rządowi życzeń związków przemysłowych zawarte już jest w samych traktatach.

Wniosek Liechtensteina odrzucono wszystkiemi głosami przeciwko głosowi wnioskodawcy.

Przewodniczący Schwegel dziękuje komisyi i ministrom, oraz wyraża życzenie, aby zainaugurorowane pełne dobroczynnych skutków dzieło stanowiło dla ludów związanych traktatami, źródło na nowo ożywiającej działalności i było prawdziwą twierdzą pokoju.

Wiedeń 19 grudnia. (Z Izby panów). Prezydent zawiadamia Izbę o podziękowaniu Cesarza za wyrażoną przez Izbę kondolencyę, z powodu śmierci arcyksięcia Henryka. Wyraziwszy również podziękowanie ze strony arcyksięcia Rainera, wspomniał prezydent, wskazując na częstokrotne ciosy, spadające na dom cesarski — o zgonie arcyksięcia Zygmunta. Prezydent prosi Izbę o upoważnienie go do ponownego wyrażenia u stóp tronu lojalnych i dynastycznych uczuć Izby, oraz do wyrażenia kondolencyi arcyksięciu Rainerowi. (Powszechna zgoda).

Przed przejściem do porządku dziennego wnosi ks. Schoenburg, aby ze względu na odbywające się właśnie w Izbie poselskiej obrady nad traktatami handlowemi, już dzisiaj wybrano osobną komisyę z 15 członków, a to w tym celu, aby bardzo wielka i obszerna praca załatwioną być mogła w krótkim przeciągu czasu, jakim Izba rozporządza. Dla umotywowania swego wniosku podnosi mowca, że traktaty handlowe, kładąc koniec dotychczasowej walce cłowej między interesowanemi mocarstwami, są wielkiem dobrodziejstwem dla narodów, a nadto mają także wielkie polityczne, a nawet historyczne znaczenie, stanowiąc właściwą drogę do wzmocnienia Europy wobec innych części świata. (Oklaski).

Wniosek powyższy przyjęto.

Następnie bez dyskusyi uchwalono projekty do ustaw w sprawie budowy kolei lokalnych Strakonitz-Winterberg i Wodniany-Prachatitz, tudzież projekt do ustawy, dotyczący ulg dla nowych budynków z mieszkaniami dla robotników. Ustawę tę uchwalono ze zmianą paragrafu pierwszego, według którego ustawa obowiązywać ma tylko w tych krajach, które zrzekają się wszelkich krajowych i powiatowych dodatków podatkowych od tych nowych budynków i gdzie gminy dają możliwie największe ułatwienia.

Minister skarbu zgodził się na tę zmianę i oświadczył, że rząd kładzie wielki nacisk na to, aby do uregulowania kwestyj socyalnych wciągano także i niższe warstwy społeczeństwa. (Oklaski).

Do komisyi dla traktatów handlowych wybrani zostali: Chorinsky, Coudenhove, Falkenhayn, Gögl, Harrach, Inama-Sternegg, Isbary, Karol Kuefstein, Ledebur, Lobmeyr, Montecuccoli, Pusswald, Schoenburg, Sochor i Wodzicki.

Następne posiedzenie w poniedziałek.

Wiedeń 19 grudnia. Doroczne jeneralne zgromadzenie austro-węgierskiego banku odbędzie się dnia 3 lutego 1892 r.

Praga 19 grudnia. Na wczorajszych wyborach uzupełniających z gmin wiejskich w Cieplicach, Dieczynie i Ronowie wybrani zostali kandydaci niemieccy, a w Strakonicach kandydat młodoczeski.

Buda-Peszt 19 grudnia. Na dzisiejszem posiedzeniu rozpoczęła Izba deputowanych obrady nad traktatami handlowemi. Referentem jest Aleksy Perkaly. Pierwszy mowca Gaal (członek stronnictwa narodowego) podnosi, że traktaty nie stwarzają istotnie nic nowego, lecz nadają tylko dotychczasowemu systemowi ceł ochronnych legitymacyę wolno-handlową, co się nie zgadza ze stanowiskiem mowcy. Wszelako z powodu korzyści, polegającej na ustaleniu postępu w kierunku wolno-handlowym, oraz na zwiększaniu się widoków zawarcia traktatów z państwami bałkańskiemi, wreszcie ze względu na polityczną doniosłość traktatów, którą mowca, pomimo swego opozycyjnego stanowiska, chętnie uznaje, głosować on będzie za przedłożeniem.

Berlin 19 grudnia. (Z parlamentu niemieckiego). Przy trzeciem czytaniu traktatów handlowych przemawiali Helldorf, Kardorff, Liebermann i Beeckel przeciw traktatom. Niektóre wyrażenia Kardorffa wywołały ostrą odpowiedź Capriviego. Richter, Beer, Petri i Kościelski przemawiali za traktatami. W ciągu rozpraw odpierał Kościelski imieniem Polaków uczyniony im zarzut, że są ukrytymi wrogami państwa.

Rickert wzywa rząd, aby wyjednał u rządu austro-węgierskiego pewne uproszczenia przy ściąganiu cła.

W ostatecznem głosowaniu przyjęto traktat z Austro-Węgrami 243 głosami przeciw 48. Konwencyę weterynarską i traktaty z Włochami i Belgią przyjęto *en bloc*. Parlament odroczonym został do 12 stycznia r. p.

Berlin 19 grudnia. Z powodu przyjęcia traktatów handlowych przez parlament nadał cesarz jenerałowi Capriviemu tytuł hrabiego.

Berlin 19 grudnia. Przy poświęcaniu gmachu urzędu obwodowego w okręgu Teltow, cesarz odebrawszy wiadomość o przyjęciu traktatów handlowych, przemówił w te słowa: „Wynik ten należy zawdzięczać pełnej poświęcenia pracy kanclerza. Z rzadką polityczną bystrością zachował on ojczyznę przed złemi skutkami w chwili odpowiedniej. Zawarcie traktatów handlowych nazwać trzeba jednym z najwybitniejszych historycznych wydarzeń i czynem poprostu zbawczym. Pomimo podejrzeń i trudności, jakie kanclerzowi i moim radcom z najrozmaitszych stron czyniono, udało nam się skierować ojczyznę na nowe tory. Jestem przekonany, że nietylko nasza ojczyzna, lecz i miliony poddanych innych krajów, stojących z nami w związku cłowym, będą kiedyś dzień ten błogosławić. Hr. Caprivi niech żyje!“

Berlin 19 grudnia. Wczoraj wieczorem w nowym pałacu przyjmował cesarz Wilhelm wielu deputowanych ze wszystkich stronnictw, z wyjątkiem socyalnych demokratów. Podczas uczty wzniósł cesarz zdrowie hr. Capriviego, przyczem powiedział: „Stoimy na przełomie dziejowym, a jest to zasługą Capriviego“.

Winterthur 19 grudnia. Aresztowano wczoraj wszystkich członków rady zawiadowczej upadłego banku kredytowego w Winterthur.

Petersburg 19 grudnia. *Now. Wremia* przyznaje słuszność Francyi w zatargu z Bułgaryą szczególnie ze względu na wielką ważność poszanowania kapitulacyj. Uległość Francyi wytworzyłaby niebezpieczny precedens w sprawie egipskiej. Organ ten przypuszcza, że ambasador francuski w Konstantynopolu nie zaniebał zapewne przedstawić sułtanowi konieczności użycia dalszych środków ze strony rządu francuskiego.

Belgrad 19 grudnia. Przybył tu Chadourne.

Rio de Janeiro 19 grudnia. Prezydent Peixoto wydał orędzie do zebranego kongresu, w którem podnosi dzielność i miłość wolności narodu brazylijskiego, oraz zapowiada kongresowi, iż poczyni kroki w celu zaradzenia przesileniu handlowemu i przystąpi do organizacyi banków.

Nadesłane.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 19 grudnia. 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier opod.	92 40	Anglobanki	152 —
Renta austryac. srebrna „	92 05	Uniony	223 —
Renta austryac. 4% złota	108 90	Bankvereiny	106 —
Renta austryac. 5% pap. nieop.	102 35	Akcye Länderbank.	196 —
Akcye Ban. Aus.-W.	1012	„ kol. Kar. Lud.	205 75
„ kredytowe	283 —	„ „ lwowsko-	
Londyn	117 90	„ „ czerniow.	240 50
Napoleony	9 36½	„ „ połudn.	83 25
Dukaty	5 61	Elbethale	224 75
Marki	58 02½	Nordbahny	2810
5% Renta węg. pap.	101 20	Staatsbahny	281 25
4% „ „ złota	105 45	Alpiny	63 60
Losy prem. węg.	137 —	Akcye tytoniowe	158 50
Losy tureckie	31 —	Ruble	116 —

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 19 grudnia.

Banknoty austr.	172 50	4% Listy likw. pol.	60 70
Krótki Wiedeń	172 15	Akc. kol Kar. Lud.	90 20
Banknoty ros.	200 85	„ austr. kred.	153 25
5% Listy zast. pols.	61 90	Ultimo Ruble	201 25

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Antoni Klobukowski.

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 październ. 1891, zastosowany do czasu środkowo-europejskiego.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

5·00	rano pociąg osobowy z Podgórza-Płaszowa	do Oświęcima, do Wiednia.
5·14	„ „ „ z Podgórza-Bonarki	
2·05	po południu pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]	
2·27	„ „ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa	
2·46	„ „ „ „ z Podgórza-Bonarki	
9·00	rano pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]	do Bielska, Żywca, Zwardonia, Wiednia, Budapesztu, N. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja,
9·19	„ „ osobowy z Podgórza Płaszowa	
9·40	„ „ „ z Podgórza-Bonarki	
3·59	po południu pociąg osobowy z Krakowa [kolej Karola Lud.]	do Żywca, do Mszany dolnej
4·44	„ „ „ „ z Podgórza-Płaszowa	
4·56	„ „ „ „ z Podgórza-Bonarki	
6·55	wieczór pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]	do Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.
7·16	„ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa	
7·37	„ „ „ z Podgórza-Bonarki	

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

5·26	rano pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza.
5·41	„ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
6·02	„ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]	
6·14	„ „ osobowy do Krakowa [kolej Karola Ludwika]	
9·06	przed południem pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	z Żywca, z Mszany dolnej.
9·18	„ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
10·02	przed połud. pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	z Wiednia, z Oświęcima.
10·18	„ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
10·37	„ „ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]	
10 58	„ „ „ osobowy do Krakowa [kolej K. Lud.]	
3·38	po południu pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	z Budapesztu, Wiednia, Zwardonia, Żywca, Bielska, Stryja, Chyrowa, Orłowa, N. Sącza.
3·53	„ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
4·12	„ „ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]	
8·12	wieczór pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	z Oświęcima.
8·28	„ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
9·20	„ „ pospieszny do Krakowa [kolej Karola Lud.]	

Odjazd z Tarnowa:

4·30 rano pociąg mięszany do Orłowa, Koszyc, Suchy, Żywca.
9·41 „ „ osobowy do Chyrowa, Stryja.
1·27 po południu pociąg osobowy do Orłowa, Nowego Sącza, Dobry, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Tarnowa:

10·56 przed południem pociąg osobowy z Orłowa, Dobry, Nowego Sącza, Stryja, Chyrowa.
7·24 wieczór pociąg osobowy z Koszyc, Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.
11·59 w nocy pociąg mięszany ze Stryja, Chyrowa.

Czas środkowo-europejski jest wcześniejszy od czasu praskiego o 2 minuty, zaś późniejszy od czasu krakowskiego o 20 m., od czasu lwowskiego o 36 m., od czasu wiedeńskiego o 6 m., od czasu budapeszteńskiego o 16 m. i od czasu cieszyńskiego o 14 minut.

Rozkład jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cent. we wszystkich stacyach c. k. austryackich kolei państwowych lub u konduktorów. [2511-32-]

OBWIESZCZENIE.

Dyrekcya Kasy Oszczędności miasta Krakowa podaje do publicznej wiadomości, iż w myśl uchwały Wydziału Wielkiego z dnia 21go kwietnia 1884 roku **biura Kasy Oszczędności z wyjątkiem Oddziału zastawniczego** będą, jak w latach poprzednich, tak i w tym roku — w dniach **29, 30 i 31 grudnia b. r. zamknięte** dla Publiczności — a to celem uzyskania spokojnego czasu na zamknięcie ksiąg i przeprowadzenie należytej, oraz gruntownej kontroli.

Procenta od wkładek, za ubiegłe półrocze przypadające, wypłacane będą od dnia 16 do 28 grudnia b. r. włącznie.

Kraków, dnia 10 grudnia 1891 r. (2753-2 3)

Dyrekcya Kasy Oszczędności miasta Krakowa.

JÓZEF RUDNICKI w Krakowie poleca: koszule flanelowe, jedwabne i frakowe, chustki batystowe, skarpetki. (1996-14-)

KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dr. Wład. Miłkowskiego
w Krakowie
otrzymała co tylko i poleca:
ALMANACH CATHOLIQUE DE FRANCE pour 1892.
Edition grand luxe.
Cena 3 złr. 25 centów.
Agenda-Buvard du Bon Marché pour 1892.
Cena 1 złr. 12 centów.
Na porto należy dołączyć **25 cnt.** tak od **Almanachu** jak i od **Agendy.** (2752 4-6)

Francuzka (nauczycielka)
szuka posady od Nowego roku. Pensya 300 złr. Wiadomość w Biurze **Ludmiły z Gidlińskich Skowrońskiej** w Krakowie przy ul. Krupniczej pod L. 3. (2776-3-4

Rządca ekonom. w średnim wieku, żonaty, z małą familią, mający za sobą długoletnią praktykę w słynnych gospodarstwach i kilkoletni zarząd większego majątku i parowej gorzelni, poszukuje od Nowego roku lub od 1 kwietnia posady jako rządca lub ekonom na osobny folwark, na ordynaryę. W razie potrzeby żona może się trudnić kobiecem gospodarstwem. Łask. oferty uprasza nadsyłać na ręce Wgo *Aulicha*, dzierż. dóbr Potok, poczta Krosno. (2783-1-6)

Zarząd dóbr Górka,
p. Szczurowa, wysyła **masło deserowe** w 5 kilo paczkach po 5 złr. opłatnie. (2786 1-3)

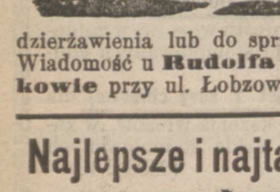
Sanie używane, w dobrym stanie, są do sprzedania (2787 1-3)
W SKŁADZIE POWOZÓW
Feliksa Kaczorowskiego
w Krakowie, ulica Smoleńska Nr. 15.

Jabłka tyrolskie
po najtańszej cenie
poleca HANDEL pod firmą
J. KOSZ
w Krakowie przy ulicy Grodzkiej.
(2794)

W nowym składzie mąki z młyna parowego bocheńskiego
w Bochni,
w Rynku, w domu p. Hozera,
zaprowadzono dla wygody Szanow. Publiczności sprzedaż mąki pszennej po cenach fabrycznych, od Nru 0 włącznie do Nru 6 we woreczkach jutowych, które gratis dodawane będą, po 5, 10, 20 i 50 kilogramów, a mąki chlebowej po 50 klgr., woreczki będą plombowane i kartkami dotyczących numerów zaopatrzone; tudzież zaprowadzono w tymże składzie sprzedaż artykułów specyalnych, w ten zakres wchodzących. (2805-1-)
Bochnia, dnia 15 grudnia 1891 r.

Wysadki chmielowe
prawdziwe **zateckie** i z **Rothauscha, 1000 sztuk po 10 złr.,** poleca pp. producentom chmielu na **porę 1892** (2800-1-15)
JAKÓB HELLER,
dom komisowy chmielu założony 1860 w **Zateczu,** we własnym domu Nr. 233—234.

Młodym i starszym mężczyznom
poleca się usilnie Dra Hildego c. k. wył. uprz. elektryczny przyrząd „Kratophor“ do użycia samemu przeciw
zniszczonemu ustrojowi nerwowemu i seksualnemu.
Można go wygodnie w kieszeni nosić. Odznaczony wielu medalami. Patent we wszystkich państwach. Ilustr. prospekta darmo. W kopercie za marką 10 cent.
Adres: General-Vertretung v. J. Augenfeld, Wien, I Schulerstrasse 18 (2723-1)



Willa
z ogrodem — tuż za klasztorem PP. Norbertanek na Zwierzyńcu, po prawej ręce, w pięknem położeniu — jest do wydzierżawienia lub do sprzedania każdego czasu Wiadomość u **Rudolfa Glixellego w Krakowie** przy ul. Łobzowskiej Nr. 6. (2690 3 6,

---

Najlepsze i najtańsze opalanie
przez **słynnie znane**
regulac. piece do napełniania
firmy (2580-3-4)



R. Geburth,
c. k. nadwornego maszynisty,
Wien, VII., Kaiserstr. Nr. 71.
Emaliowane piece kaflowe, regulacyjne kominki, kuchnie, przenośne kaflowanie ścian.
Cenniki bezpłatnie.
Zastępcy poszukiwani.

☞ Probenummern werden bei Angabe der Adresse auf Wunsch gratis gesendet.

„Die Presse“
ist das einzige Blatt, welches seinen Abonnenten
Alles
bietet, nämlich ein zweimal im Tage als Morgen- und Abendausgabe erscheinendes
Politisches Journal
mit **Original-Depeschen** und **Berichten** aus allen bedeutenden Städten des In- und Auslandes, Tagesbericht, Kunstrubrik, reichhaltigem Feuilleton, informativem geschäftlichen Theil; ferner das belletristische, illustrirte, sich grosser Beliebtheit erfreuende
Familienblatt
„An der schönen blauen Donau“
mit **Musik-Beilage**
weiter eine vollständige, die Ziehungs- und Restantenlisten aller in Oesterreich erlaubten Lose enthaltende
Verlosungs-Zeitung,
deren Redaction auf alle Anfragen von Los- und Werthpapierbesitzern bereitwillige Auskunft ertheilt.
Im Roman Feuilleton der „Presse“ veröffentlichen wir gegenwärtig den Roman **„Marca“** von Jeanne Mairet; hierauf folgt: **„Das gestohlene Paradies“** von Hugo Klein. Die „Presse“ ist bereit, jedem neu eintretenden directen Quartals-Abonnenten als besondere Prämie zwei der folgenden Romane nach Auswahl, brochirt, gratis zuzusenden: **„Schuld und Sühne“** von Mrs. Hungerford, **„Fürstin“** von Ludovic Halévy, **„Doctor Rameau“** von Georges Ohnet, **„Das Fräulein von Roquemaure“** von Gräfin Castellana Acquaviva, **„Paul Patoff“** von F. Marian Crawford, **„Doppelleben“** von Wilhelm Jensen, **„Alma“** von Chr. Reid, **„Lady Baby“** von Dora Gerard, **„Im Kampfe des Lebens“** von Albert Delpit, **„Truggold“**, autorisirte Bearbeitung nach dem Englischen von Max von Weissenthurn, **„Verlorene Müh'“** von Jeanette Mairet, **„Ueber die Sonne hinaus“** von Matilde Serrao, **„Bellicosus“**, geschichtlicher Roman von Victor Wodiczka, **„Ku-i-kuk“** von Freifrau Bertha v. Suttner.
Sammt allen diesen Beilagen **kostet** die „Presse“ (2717-1-2)
nicht mehr
als jedes andere grosse Wiener Blatt, nämlich **für die Provinz** pro Quartal mit täglich einmaliger Zusendung **7 fl.**, mit täglich zweimaliger Zusendung **8 fl.**
Die Administration der „Presse“,
Wien, IX., Berggasse Nr. 31.

☞ Probenummern werden bei Angabe der Adresse auf Wunsch gratis gesendet.

☞ Probenummern werden bei Angabe der Adresse auf Wunsch gratis gesendet.

☞ Probenummern werden bei Angabe der Adresse auf Wunsch gratis gesendet.

Istniejący od roku 1827.
HANDEL WIN I DELIKATESÓW
pod firmą
G. M. GOEBEL I SYNOWIE
w Krakowie, ulica Grodzka Nr. 15,
poleca: Wina węgierskie, Hegyalajskie i Tokajskie wytrawne i maślacze. — Wielki zapas **starych** win węgierskich z najsławniejszych lat. — Wina austryackie, francuskie, szampańskie, hiszpańskie, reńskie i t. p. — Orygin. Jamaica Rum, Arak, Cognac francuski kuracyjny. — Najlepsze wódki i likiery krajowe i zagraniczne. — Porter angielski. — Piwo pilzneńskie, **oryginal. piwo bawarskie (Culmbacher).**
Wielki skład **Herbaty,** towarów kolonialnych i zawsze świeżych delikatesów po cenach umiarkowanych. (2799-1-3)



Patentowana kulista maszynka do palenia kawy
w wielkości na 3, 5, 8, 10 do 100 kilogramów zawartości.
Prosta, trwała, wygodna. Małe spotrzebowanie paliwa.
Emmericher Maschinenfabrik und Eisengiesserei
Emmerich am Rhein.
☞ Przeszło 23,000 sztuk w użyciu. — Pożyteczna i korzystna dla każdego handlu korzennego.
Wielokrotnie najpierwszemi nagrodami odznaczona, ostatni raz we wrześniu 1890 r. w Bremie i Wiedniu. (2797-1-)

Mariacelskie krople żołądkowe
sporządzone w aptece pod Aniołem Stróżem
C. Brady w Kromieryżu (Morawa),
stary i znany środek leczniczy, działający znakomicie przeciw wszelkiego rodzaju chorobom żołądka.
Tylko prawdziwe zaopatrzone są obok umieszczonym znakiem ochronnym i podpisem.



Cena flaszki 40 ct., podwójnej 70 ct.
Składniki są podane.
Prawdziwe **Mariacelskie krople żołądkowe** są do nabycia w **Krakowie** w aptekach pp.: L. Rosnera, F. Gralewskiego, P. Krokiewicza, M. Redyka, F. Sobierajskiego, E. Stockmara, K. Wiszniewskiego, J. Trauczyńskiego spadkobierców; w **Andrychowie** u apt. A. Mironowicza; w **Bochni** u apt M. Gatty; w **Chrzanowie** u apt. Sporysza; w **Dobczycach** u apt. J. Bilińskiego; w **Grybowie** u apt. J. Kordeckiego; w **Kętach** u apt. E. Sokalskiego; w **Limanowy** u apt. H. A. Zubrzyckiego; w **Lipniku** u apt. A. Fuchsa; w **Myślenicach** u apt. Wł. Gumińskiego; w **Starym Sączu** u apt. Maczudzińskiego; w **Nowym Sączu** u apt. Jakubowskiego, u W. Filipka; w **Żywcu** u apt. L. Graffa, apt. J. Herdliczki: w **Suchy** u apt. K. Czernickiego; w **Wieliczce** u apt. Br. Miczyńskiego; w **Zakopanem** u apt. F. Tabeau. (2798-1 43)

Biliński zdrój szczawiowy!
Oddawna uznany zdrój leczniczy na cierpienia nerek, pęcherza i żołądka, gościec, nieżyty oskrzeli, hemoroidy itp. Wyborny napój dyetetyczny.
☞ **Składy we wszystkich handlach wód mineralnych.**
[2245-22-22] ***Zarząd zdrojowy w BILINIE (w Czechach).***

KWIZDY
korneuburski proszek pożywczy dla bydła
dla koni, bydła rogatego i owiec.
Od blisko **40 lat z najlepszym skutkiem** używany prawie we wszystkich stajniach, **w braku apetytu, złem trawieniu, dla poprawy mléka i pomnożenia wydatności mléka u krów;** wzmacnia znacznie **naturalną siłę odporną** zwierząt przeciw **zaraźliwym wpływom.** (651-10-10)
Cena 1/1 pudełka 70 cent., 1/2 pudełka 35 cent.
Prawdziwy tylko z powyższym znakiem ochronnym we wszystkich aptekach i składach aptekarskich Austryi-Węgier.
Codzienna rozsyłka pocztowa przez podpisany główny skład.
Franciszek Jan Kwizda.
c. i k. austr. i kr. rum. nadw. dostawca, aptek. obwod. w Korneuburgu p. Wiedniem.

W roku 1878 pisał **Dr. G. v. Breuning** w swim artykule:
„Obecnie (1878) niewspomina ani laik, ani lekarz o wodzie **andersdorfskiej.** Obecne pokolenia prawie jej nie zna a mimo wyższej ceny piją wodę gieschüblerską, selserską, jak przedtem **andersdorfską,** lub na lekarskie polecenie odtąd górującą gleichenberską jeżeli nie emską Krähnchen lub inną podobną. A jednak woda andersdorfska nie straciła nic ze swych znakomitych lekarskich przymiotów i skutków, do kąpiel zaś andersdorfskich można się od czasu komunikacyi kolejowej ładniej i wygodniej dostać.“
Główny skład dla **Krakowa** w aptece **K. Wiszniewskiego.** (1525 13-)

ZAKŁAD GIMNASTYKI
SALONOWEJ, HIGIENICZNEJ, ORTOPEDYI
w Krakowie,
ul. Stolarska L. 15, I. piętro,
przyjmuje uczniów obojga płci, różnego wieku, — na lekcye zbiorowe i osobne. (2639-4-5)
Aleksander WEISS,
kierownik zakładu.

Nowość na gwiazdkę!
Literatura, gra towarzyska. — Cena 1 złr. 50 cnt. — Dostać można w księgarniach i w handlach galanteryjnych. (2710 5-)

Firma istnieje 36 lat!
Na wilię na drzewko
różne ozdobne
PIERNIKI SALONOWE
w paczkach po 40, 30 i 20 c.
Placek królewski przekładany
1 złr. 60 cent.
Paczka przekładanych pierników z konfiturą za 50 cent.
Całusków 30 za 25 ct.
W FABRYCE PIERNIKÓW
K. MOLĘCKIEGO
w KRAKOWIE
przy ulicy Brackiej pod Nr. 5.
(2778-4-5)

Z dniem 2 stycznia 1892 roku
OTWIERAM
kurs przygotowawczy
dla panien zamierzających zdawać gimnazyalne egzamina klasowe oraz maturę.
Nauki udzielać będą fachowi profesorowie gimnazyalni.
Zgłoszenia przyjmuję do 1go stycznia 1892 r. (2605-4 4)
Marya Serwatowska,
właścicielka 8-kl. zakładu naukow.
w Krakowie, ul. Dolnych Młynów 3.

Od 20 lat istniejące kon. przez c. k. Namiestnictwo
Biuro Stręczeń Sług
MARYI MIKULSKIEJ
w Krakowie, ul. Gołębia Nr. 16,
poleca każdego czasu, tak w mieście, jako i na prowincyę: wielki wybór Bon, Panien służących, Rządców dóbr, Ekonomów, Ogrodników, Kucharzy, Lokai, Gospodyń, Kucharek, Pokojowych, Praczek, Niańek, Mamek, kosiarzy, ludzi do robót polnych i innych fachowych ludzi. Na listy opłacone, z dołączoną marką pocztową, odpowiedź odwrotna. (1572 2-)

Do sprzedania
w stadzie w Dębnie, o. p. i stacya kolei Biadoliny: **3 ogiery trzechletnie, 1 czteroletni** i **1 wałach czteroletni (doppel-poney).** — Bliższa wiadomość u właściciela. (2708-2-3)

„WYRÓB KRAJOWY.“
Zgęszczony ekstrakt słodowy okocimski
uznany przez Towarzystwo lekarskie krakowskie,
przyjemny w użyciu środek, zalecany na chroniczny kaszel gardlany i żołądkowy, chroniczny katar płuc i astmę, także na ogólne osłabienie.
Skład główny w aptece **K. Wiszniewskiego w Krakowie** i **P. Mikolasza we Lwowie.** — Nabyć można we wszystkich aptekach.
Cena słoika **36** cent. (2531 6)

Ekstrakt-orzechowy
do farbowania siwych włosów,
wynalazku **A. Maczuskiego,** perfumera
w Wiedniu, Kärntnerstrasse 19.
Ekstraktem tym, który wyrabiany jest z zielonych łupin orzecha włoskiego, najłatwiej i najpewniej farbować można siwe włosy na kolory: **blond, szatyn, brunatny i czarny;** nadając włosom najdalej po 15 min. kolor właściwy, tak że kolor ten przy myciu nie schodzi.

1 flakon ekstraktu orzechowego	zł. 3.—
1/2 „ „ „	„ 1.50
1 słoik pomady orzechowy.....	„ 2.—
1/2 „ „	„ 1.—
1 flakon olejku orzechowego	zł. 2.—, 1.—

Składy w **Krakowie** maja: **W. Fenz** kupiec, **Konstanty Wiszniewski** aptekarz.
(2337-17-20)

NAJSTARSZA DYSTYLARNIA
wódek, likierów, rumu
oraz
handel towarów kolonialnych
JÓZ. KULCZYŃSKIEGO
w Krakowie przy ulicy Floryańskiej Nr. 55,
poleca przy nadchodzących świętach:
wyroby własne najlepszych **Wódek** i **Likierów,** importowany **Rum, Cognac** francuski i **stary kuracyjny, Wina** węgierskie, austryackie, francuskie i inne zagraniczne; jakoteż wszelkie **towary kolonialne** i łakocie, w jaknajlepszej jakości i dowolnej ilości, po możliwie umiarkowanych cenach.
Cenniki na żądanie darmo. (2756-3-3)



Zajmująca, na długie zimowe wieczory bardzo potrzebna rozrywka. **Zadania łukowe** są prawdziwe tylko z „kotwicą“. Cena 35 ct.
Wiele tysięcy rodziców wyraziło się z największemi pochwałami o **wysokiem wychowawczem** znaczeniu sławnych
kotwicznych skrzynek budowlanych.
Nie masz lepszego i bardziej zajmującego środka do zajęcia i zabawy nietylko dla dzieci, lecz i dla dorosłych! Bliższe szczegóły o skrzynce budowlanej i o „zadaniach łukowych“ podane są w **ślicznie illustrowanym cenniku Richtera,** które powinniby wszyscy rodzice sprowadzać sobie **jak najprędzej** od firmy **F. Ad. Richter & Cie we Wiedniu,** I. ulica Nibelungen 4, ażeby byli w stanie **zawczasu** wybrać dla swych dzieci **rzeczywiście doskonały upominek** na św. Mikołaja lub **na gwiazdkę.** — Wszystkie skrzynki budowlane **bez** znaku „kotwicy“ są to zwyczajne **naśladowania,** które jako dopełnienie nie mają najmniejszej wartości; dlatego należy zawsze żądać i przyjmować (2544-6-6)
tylko kotwiczne skrzynki budowlane Richtera
którym jak dawniej, tak i teraz żadne inne nie dorównały. Dostać je można we wszystkich lepszych handlach zabawkami po cenach od **35 ct.** do **5 złr.** i wyżej.

Molla proszki Seidlickie.
Tylko prawdziwe,



jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. MOLLA.**
Trwały i pewny skutek tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach żołądka i trzewów brzusznych,** kurczach żołądka, zaflegmieniu, **zgadze, chronicznem zaparciu stolca,** w cierpieniach wątroby, **zastojach krwi** oraz hemoroidach i w najrozmaitszych **chorobach kobiecych,** zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie
OSTRZEŻENIE.
☞ **Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.** ☜
Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

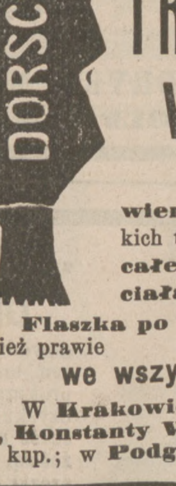
Wódka francuska i sól Molla
Jako **wcieranie** do skutecznego opatrywania gośćca, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju bolów członków i sparaliżowań, bólu głowy, uszów i zębów, jako **kompresy** we wszystkich skaleczeniach i ranach, zapaleniach i wrzodach. **Wewnętrznie** z wodą zmieszana w nagłej słabości, wymiotach, kolkach i rozwolnieniu. — Flaszka z doskonałym opisem 90 cnt.
☞ ***Tylko prawdziwa,*** jeżeli każda flaszka zaopatrzoną jest ***w podpis i znak ochronny Molla.*** ☜

OLEJ TRANOWY M. KROHN & Comp.
w Bergen (w Norwegii).
Najskuteczniejszy i najodpowiedniejszy środek **w cierpieniach piersiowych i płuc:** przeciw **skrofułom, wysypkom skórnym, w chorobach gruczołów,** tudzież dla poprawienia ogólnego odżywienie wątłych dzieci.
Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków, jedynie odpowiedni do leczniczego użytku.
Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. w. a.

Główny skład wysyłek u A. MOLLA, c. k. dostawcy nadworn. Wiedeń Tuchlauben.

Uprasza się Szanowną Publiczność wyraźnie żądać preparatów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moją marką ochronną i podpisem.

Składy mają: w KRAKOWIE F. Sobierajski apt., K. Smieszek i D. Matula apt., K. Wiszniewski apt., W. Redyk apt., A. Siedlecki apt., F. Gralewski apt., St. Feintuch kup., — w BIAŁY E. Keler apt., — w BRODACH K. Kulak apt., — w GURAHUMORA E. Botezat apt., — w JAROSŁAWIU J. Wisłocki apt., J. Rhm. apt., — w KOLBUSZOWY Fr. Bemben apt., — w KOŁOMYI Jan Sidorowicz apt., — we LWOWIE J. Beiser apt., S. Rucker apt., — w NOWYM SĄCZU W Filipek apt., Kosterkiewicz wdowa R. Jakubowski apt., w NOWYM TARGU C. Laer, — w PODGÓRZU Józ. Skakalski apt., — w PRZEMYSLU M. Schwarc apt., — w RZESZOWIE A. Karpiński apt., C. Schaiter i Sp., — w SAMBORZE C. Maresch apt., — w SOKALU E. Wysoczański apt., — w STANISŁAWOWIE A. Strzemecki apt., — w TARNOBRZEGU Dr C. Królikowski, — w TARNOPOLU F. Jamrógiewicz apt., E. Franz, — w TARNOWIE W. Müldner i Spółka, H. Wierzycki, Fr. Leszczyński, T. Scharff, T. Pawłowski apt., — w ULANOWIE J. Wroński apt. (2470-50 53)



Dotychczas niezrównany!
W. MAAGERA prawdziwy oczyszczony
TRAN Z WĄTROBY MIĘTUSÓW
Wilhelma Maagera w Wiedniu.
Badany przez najznakomitszych lekarzy, a wskutek **łatwego trawienia** szczególniej także dla dzieci polecony i zapisywany we wszystkich tych wypadkach, w których lekarz chce sprowadzić **wzmocnienie całego ustroju, szczególniej piersi** i **płuc, przybytek wagi ciała, poprawienie soków, oraz wogóle oczyszczenie krwi.**
Flaszka po 1 złr. jest do nabycia w **Wiedniu III./3., Heumarkt Nr. 3,** tudzież prawie
we wszystkich aptekach austr. węgierskiego państwa.
W **Krakowie** mają na składzie pp. **F. Gralewski** aptek., **Wiktor Redyk** apt., **Konstanty Wiszniewski** apt., **Stanisław Feintuch** kup., **M. Jawornicki** kup.; w **Podgórzu Józef Skakalski** aptekarz. (2322-7-18)

☞ Do dzisiejszego Nru dołącza się dla zamiejscowych prenumeratorów: **Cennik składu towarów norymberskich i galanteryjnych pod firmą Andrzej Schultz w Krakowie, Rynek 32.**

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*